

Z ostatniej chwili

Jacques Duclos na wolności

PARYŻ (PAP). — Jak donosi Agencja AFB, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, na mocy decyzji „izby oskarżeń” przy sądzie apelacyjnym zwolniony został we wtorek wieczorem z więzienia Sante.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, ŚRODA, 2 LIPCA 1952 R. NR 157 (2492)

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR wicemarszałka Sejmu tow. Romana Zambrowskiego
wygłoszone na Krajowym Zjeździe Korespondentów Chłopskich 29 VI 1952 r. w Warszawie

Obywatele i towarzysze!

Cały nasz naród, a przede wszystkim najaktywniejsi i najbardziej uświadomieni ludzie z klasy robotniczej i spośród chłopstwa pracującego znajdują się pod głębokim, nieodpartym wrażeniem referatu, który przed dwoma tygodniami wygłosił na VII Plenum KC PZPR przewodniczący Partii, Prezydent Bolesław Bierut.

Referat ten zawiera olbrzymie bogactwo myśli i wskazań odnoszą-

cych się do sytuacji międzynarodowej i dalszej walki o pokój, do sytuacji gospodarczej kraju, a w szczególności do zadań stojących przed naszym przemysłem. Centralna część referatu towarzysza Bieruta, poświęcona sprawie umocnienia spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, stanowi zasadniczą wytyczną rozwoju wsi w najbliższym okresie i w dalszej perspektywie i dlatego też wywołała na wsi polskiej niezwykle duże zainteresowanie. „Sprawa pogłębiania spójni między klasą robotniczą i chłopstwem — stwierdził towarzysz Bierut — jest zadaniem nie przejściowym, lecz zasadniczym, jest zadaniem programowym naszej Partii, a więc wysiłki w kierunku pogłębiania tej spójni muszą być nieustanne i trwałe”.

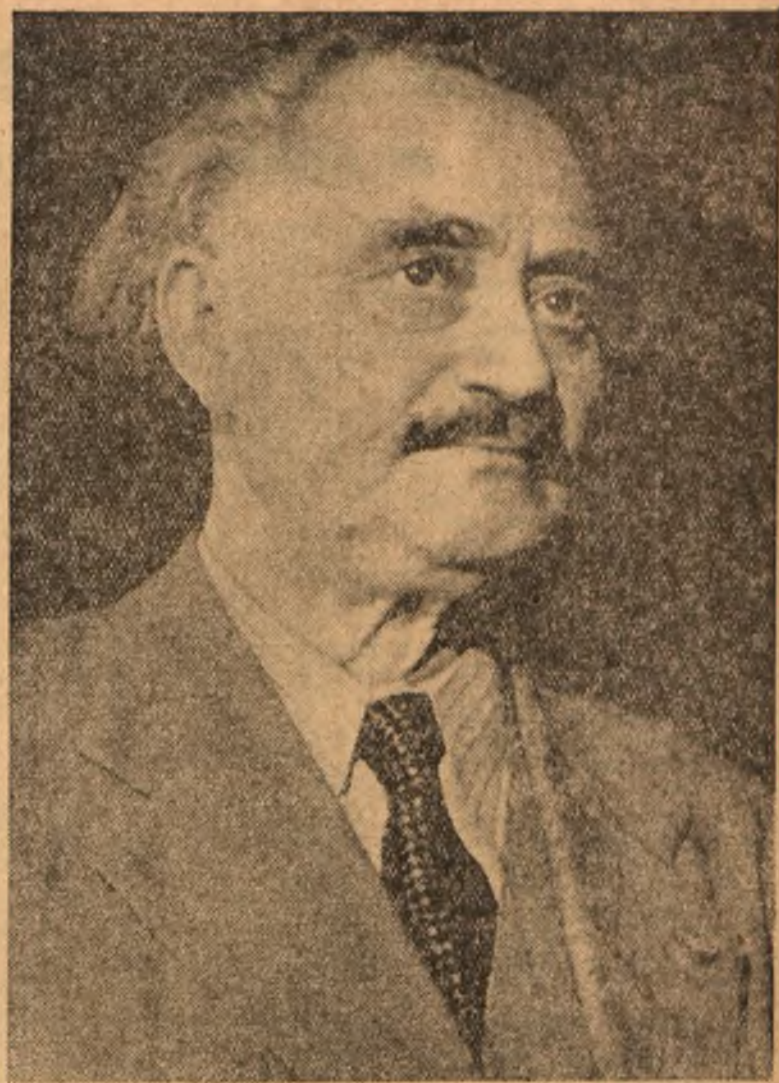
Należy uznać za szczęśliwą okoliczność, że zjazd nasz odbywa się w 2 tygodnie po VII Plenum KC PZPR i że najaktywniejsi przedstawiciele wielotysięcznej rzeszy korespondentów wiejskich będą mogli tu naradzić się, jak pomóc w umocnieniu spójni między miastem a wsią co jest naszym czołowym zadaniem. W 1924 r. towarzysz Stalin tak oto scharakteryzował znaczenie spój-

i nie otrzymując ze wsi żywności i surowca”...

Wymiana towarów między przemysłem a rolnictwem istniała u nas oczywiście i w Polsce przedwrześniowej. Ale była to nie ta sama wymiana. W przemyśle gospodarzem były kartele, zagraniczni wielcy kapitaliści, wymiana była w rękach handlarzy i kulaków. Wszystkie te plajwki większe i mniejsze nie myślały o zaspokojeniu potrzeb chłopca czy robotnika, — pohudką ich działaniem była żądza zysków. A zysk mogło dać również i zamknięcie wielu polskich fabryk po to, aby produkcję pozostałych sprzedawać po wyższej cenie. Bezrobocie, głód ziemi na wsi, słabość kraju — oto były skutki ich gospodarki, ich kartelowo - handlarzowsko - kulackiego systemu stosunków między miastem a wsią.

Dzisiaj przemysł polski, który wymienia swe produkty z polskimi (Ciąg dalszy na str. 2)

Wielki syn narodu bułgarskiego



Dzisiaj mijają trzeci rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego, wielkiego syna narodu bułgarskiego, generalnego sekretarza KC Komunistycznej Partii Bułgarii, prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii — Georgi Dymitrowa.

„Życie Georgi Dymitrowa, wiernego ucznia Józefa Stalina — pisał towarzysz Bolesław Bierut — wypełnione do ostatniego tchu walką z imperializmem o sprawę ludu pracującego, służąc będzie robotnikom całego świata jako wzór niezłomnego hartu i oddania sprawie socjalizmu”.

Walka o plan trwa

Zaloga B7 LPZB czeka na materiał

Zaloga, zatrudniona przy pracy na B7 LPZB, ma bardzo utrudnione zadanie ze względu na brak potrzebnych materiałów.

Mimo to, że 4 miesiące temu zamówiono szkło o wymiarach specjalnych do sali konferencyjnej budynku, budowa dotychczas nie otrzymała szkła.

Podobnie wygląda sprawa z cegła senekalową, na którą zamówienia złożono jesienią ub. r. a wciąż nie dostarczono do dziś.

Zaloga B7 zapytuje dyrektora LPZB, jak długo jeszcze będzie czekać na materiał?

Plan półroczny przed terminem

Zaloga Podzielnicy Centrali Odpadów Użytkowych w Lublinie zameldowała, że w wyniku realizacji podjętego długofalowego zobowiązania na cześć urodzin towarzysza Bolesława Bieruta

PLAN POŁROČNY WYKONAŁA W 135% NA 15 DNI PRZED TERMINEM (do 13 czerwca br.)

„Co to jest spójnia? Spójnia jest to stała więź, stała wymiana między miastem a wsią, między naszym przemysłem a gospodarką chłopską, wymiana wyrobów naszego przemysłu i żywności oraz surowców gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie nie może żyć, nie może istnieć, nie zbywając na rynku miejskim żywności i surowców i nie otrzymując w zamian niezbędnych fabrykatów i narzędzi pracy z miasta. Podobnie przemysł państwowy nie może się rozwijać, nie zbywając na rynku chłopskim swych wyrobów

Uroczysta akademія w Warszawie ku czci Leonarda da Vinci

WARSZAWA (PAP). — W dniu 30 czerwca w sali Muzeum Narodowego w Warszawie odbyła się uroczysta akademія ku czci Leonarda da Vinci, zorganizowana przez Komitet Obchodu 500-nej rocznicy jego urodzin.

Na uroczystość, która zgromadziła liczne rzesze przedstawicieli świata kulturalnego i organizacji społecznych, przybyli: minister Kultury i Sztuki S. Dybowski, wiceminister Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, kierownik Wydz. Kultury KC PZPR — P. Hofman, przedstawiciele PAN oraz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W akademii wzięła udział bawiąca w Warszawie delegacja Włoskiego Komitetu Obchodu 500-nej rocznicy urodzin Leonarda da Vinci: Mario Fabiani oraz dr Geston Genzini.

Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowani w Warszawie.

Wycieczka niemieckich intelektualistów przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP). — 1 km. na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przybyła do Warszawy z NRD i Niemiec Zachodnich wycieczka intelektualistów, działaczy niemieckiego ruchu obrońców pokoju i aktywistów Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Przyjaźni i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską z dr Walterem Friedbergerem na czele.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego, referat o wielkim geniuszu Renesansu wygłosił dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki profesor U. W. J. Starzyński.

Następnie zabral głos członek Komitetu Obchodu — J. Iwaszkiewicz.

W imieniu Włoskiego Komitetu Obchodu 500-nej rocznicy urodzin Leonarda da Vinci, przemawiał Mario Fabiani.

Na zakończenie części oficjalnej Akademii min. Kultury i Sztuki S. Dybowski dokonał otwarcia wystawy w związku z obchodem wystawy, obrazującej wszechstronną twórczość Leonarda da Vinci.

Wśród eksponatów wystawy zwraca uwagę przede wszystkim słynne dzieło Leonarda da Vinci „Dama z gronostajem” — przewieziona ze zbiorów krakowskich (Pokaz zawiera liczne reprodukcje prac malarzskich i rysunków wielkiego mistrza Renesansu oraz jego szkice i rysunki z zakresu różnych dziedzin wiedzy, którymi Leonardo da Vinci się interesował).

Oddzielnie reprezentowane są wydanictwa dzieł Leonarda oraz publikacje jemu poświęcone.

Niezwykle bogata i starannie przygotowana część artystyczna Akademii wypełniły utwory muzyczne i literackie (m. in. utwory Leonarda da Vinci) z okresu Renesansu, bądź związane z tym okresem.



Brygada Czarneckiego jest najlepszą brygadą murarską w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Lublinie. Młodzieżowcy — członkowie brygady: Czarnecki, Matek i Radski z zapalem realizują swoje zobowiązania podjęte na cześć Złotu.

Młodzież FSC realizuje swoje zobowiązania na „pełnych obrotach”

Młodzież z FSC dokłada wszelkich starań, aby zobowiązania podjęte na cześć Złotu Młodych Przedowników wykonać w terminie. Rozumie ona, że wykonanie tych zobowiązań będzie nie tylko godnym uczczeniem Święta Młodzieży, ale przede wszystkim przyczyni się do szybszej realizacji naszych planów gospodarczych, do szybszego uprzemysłowienia naszego kraju.



WILKOS BRONISŁAW
jest delegatem na Złoty z FSC

Brygady: Graniczki, Sagadyna, Frączka i Hadacza zatrudnione przy montażu urządzeń w hali obróbki drewna wykonały swoje zobowiązania już w 60 procentach, snawalnia i montaż kabin w 50%, a wykończalnia samochodów w 90 procentach.

W sobotę dnia 28 czerwca br. brygady młodzieżowe działu głównej taśmy zameldowały o przekroczeniu zobowiązań. W dniu tym z taśm montażu głównego zszedł ósmy samochód, wykonany rekonstrukcją młodzieży na cześć Złoty. Tym samym brygady przekroczyły swoje zobowiązania o 3 samochody.

W niedzielę Jakubowice Murowane miały niecodziennych gości. Do majątku pomocniczego OZR przyjechała ekipa FSC, składająca się z delegatów wybranych z tej fabryki na Złoty. Młodzi chłopcy i dziewczęta, doskonale operujący narzędziami ślusarskimi, pokazali, że i w pracach polnych nie dadzą się zdysansować. Ponadto wieczorem wzięli oni udział w Gminnym Zlocie ZMP, na którym wybierani byli delegaci na Złoty do Warszawy. Humor, piosenka i werwa, jaką wniosła młodzież FSC, na długo utkwi w pamięci ZMP-owców z Jakubowic Murowanych.

Gazetka złotowa „Sztandaru Ludu” Nr 13

Delegaci na złoty

Z AKADEMII MEDYCZNEJ

Danuta Czapska, Zofia Kierych, Władysław Puszkarski, Anna Hoduń, Wiktor Krawczyk, Olga Romaniuk, Szczepan Dobkowski, Edward Sikora, Zygmunt Adamczuk, Wiesław Litwin, Teresa Wawrzynowicz, Ryszard Siembida, Józef Polka, Zdzisława Tomczewska, Bolesław Semczuk, Jadwiga Witok.

Z KUL-u

Zdzisław Andruszkiewicz, Zygmunt Kosek, Józef Ławeczki, Zdzisław Kosowski, Helera Sadowska.



Czy zastąpił
na udział
w Zlocie?

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

chłopami, jest własnością całego narodu, a więc i własnością milionów chłopów. Obsługuje on — w coraz większym stopniu — potrzeby ludności pracującej i jej państwa. W przemyśle tym pracuje dwa miliony synów i córek chłopskich, którzy przeszli doń w latach Polski Ludowej.

I tylko ten, kto żerował niegdyś na ich nędzy i bezrobociu, dla kogo tani parobek był sprawą ważniejszą, niż siła i postępek narodu, tylko ci — wyciskający zyski i panowania były kapitaliści i byli obszarnicy, kulaki i spekulanci mogą dziś marzyć o zerwaniu spójni między tym naszym, socjalistycznym przemysłem a chłopstwem pracującym.

Widzimy więc, że zagadnienie spójni między miastem i wsią nie jest bynajmniej zagadnieniem tylko gospodarczym.

Państwo ludowe, nasza Partia oraz ZSL chce umocnienia spójni, ale wokół tych spraw toczy się w każdej gromadzie ostra walka klasowa, bo kulactwo i jego zausznicy chcieliby, aby w stosunkach między miastem i wsią panowała nie spójnia, lecz rozdziewki.

DLACZEGO MUSIMY UMOCNIĆ SPÓJNIĘ MIĘDZY MIASTEM I WSIĄ?

Dlaczego sprawa umocnienia spójni została z takim naciskiem postawiona na VII Plenum KC PZPR?

W ostatnim okresie na skutek rosnącej rozpiętości między tempem wzrostu przemysłu, a o wiele wolniejszym tempem rozwoju rolnictwa wystąpiły poważne trudności w zaopatrzeniu ludności miejskiej w produkty spożywcze i przemysłu w surowce rolnicze.

Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej za przemysłem ilustruje fakt, że w roku bieżącym plan przewiduje w stosunku do roku 1949 wzrost produkcji przemysłowej o 99 proc., czyli bez mała jej podwojenie, podczas gdy przewidywany wzrost produkcji rolniczej w 1952 r. w stosunku do poziomu 1949 roku wynosi tylko 15 proc.

A jednocześnie z rozwojem przemysłu rośnie oczywiście zapotrzebowanie na produkty żywnościowe i surowce rolnicze. Wystarczy stwierdzić, że od 1946 r. do 1952 r. przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem wynosi 2,5 mln. osób.

Mamy wszelkie powody do dumy z dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie rozwoju przemysłu. Tylko ludzie mało duszni mogą poddawać się agitacji wroga i z rozpiętości między rozwojem przemysłu i rolnictwa wyciągać wnioski, że należy zahamować rozwój przemysłowania kraju. Takie wnioski są z gruntu sprzeczne z interesem Polski Ludowej.

A więc po pierwsze — umocnienie spójni jest konieczne, by wzmacniać rozwój naszego przemysłu, który jest podstawą całej naszej gospodarki narodowej, zatem również i rolnictwa, by rozwijać uprzemysłowienie kraju, które jest kluczem do stopniowej przebudowy wsi w kierunku socjalizmu.

W walce bowiem o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej, w walce o socjalistyczną przebudowę wsi — jak uczył towarzysze Stalin — „każda nowa fabryka, każdy nowy zakład przemysłowy jest nową twierdzą w rękach proletariatu, zapewniającą mu kierowanie milionowymi masami chłopstwa”.

Po drugie — pilna jest konieczność umocnienia spójni, aby wzmocnić tempo wzrostu produkcji rolniczej, aby w miarę możliwości łagodzić nadmierne pozostawanie rolnictwa za przemysłem.

Po trzecie — trudności zaopatrzenia, które wynikły z nadmiernego pozostawania w tyle produkcji rolniczej, zostały jeszcze pogłębione przez kulactwo i zamożniejsze elementy wsi, które żerując na trudnościach usiłowały wyśrubować cenę wolnorynkowe na produkty rol-

nicze, organizowały sabotaż kontratacji i dostaw obowiązkowych, próbowały naruszać, podważyć i rozbić spójnię między miastem i wsią.

W INTERESIE MAŁO- I ŚREDNIOROLNYCH CHŁOPÓW LEŻY NAŁOŻENIE UZDY NA ROZZUCHWAŁAJĄCYCH SIĘ KULAKÓW

Nadmierne dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa — mówił towarzysze Bierut na VII Plenum — pogłębiona na jesieni ubiegłego roku na skutek katastrofalnej suszy i zmniejszonej podaży artykułów rolnych, zaostriżyła trudności w zaopatrzeniu klasy robotniczej. Na skutek znacznego wzrostu cen wolnorynkowych na artykuły rolne, potęgowanego jeszcze przez rozwydrzoną spekulację i wrogą plotkę, nastąpił znaczny wzrost dochodów zamożniejszych chłopów kosztem uszczuplenia dochodów klasy robotniczej. Zamiast więc tego, aby w słusznym i zasadnym zakresie wieś, szczególnie zainteresowana w uprzemysłowieniu kraju, również przyczyniała się do akumulacji socjalistycznej (do udziału w środkach przeznaczonych na rozbudowę gospodarki narodowej — uw. mówcy); zaznaczyć się proces odwrotny: przepompowywania części dochodów klasy robotniczej do wsi, gdzie dochody te głównie zasilały kulaków i zamożniejszych średniaków, dysponujących największymi nadwyżkami towarowymi, część zaś osiadła w kieszeniach kapitalistów miejskich, którzy znów się ożywił i zaczęli obrastać w tłuszcz. Kulacy żerowali przy tym na chwiejności średniaka i wywołując gorące spekulacyjną usiłovali zarazić go tą gorączką. Te właśnie manewry kulactwa w ostatecznym rachunku spowodowały pewne sprzeczne z całym sensem naszej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego skrzywienie w podziale dochodu narodowego na niekorzyść klasy robotniczej, ze szkodą dla państwa ludowego.

Czy to skrzywienie w podziale dochodu narodowego, ta szkoda dla państwa i ta krzywda dla klasy robotniczej jest w interesie mas chłopskich — gospodarzy mało i średniorolnych?

Nie jest, bo to skrzywienie bije w ich własne interesy — jako Polaków, jako obywateli Rzeczypospolitej Ludowej, jako ludzi pracy ciężkiej i uczciwej.

Bije w nich jako w Polaków, gdyż opóźnia dalszy rozwój narodu, wzrost jego siły i jego niezależności od obcych kapitalistów.

Bije w nich jako w obywateli państwa ludowego, gdyż szkodzi jednemu robotników i chłopów, która to jedność jest podstawą wszystkiego, co już zdobył lud polski i tego, co buduje dla swej szczęśliwej przyszłości.

Bije w nich jako w ludzi pracy, gdyż uderza w zarobki milionów dzieci chłopskich, zatrudnionych w przemyśle, w milionach rodzin gospodarskich, czerpiących z tej pracy swych dzieci dodatkowy dochód pieniężny, bije w nich, gdyż otwiera pole żeru dla kulaków i handlarzy.

W interesie chłopów mało i średniorolnych jako ludzi pracy, jako Polaków i jako obywateli leży nałożenie uzdy rozzuchwałającym się kulakom, oczyszczenie rynku ze spekulantów, uregulowanie stosunków, zwłaszcza na odcinku wymiany towarów między miastem a wsią. (Oklaski).

Abym więc umocnić spójnię między miastem i wsią i złagodzić skutki nadmiernej rozpiętości między przemysłem i rolnictwem, trzeba okiełznać kulactwo i wzmocnić regulujący wpływ państwa ludowego w dziedzinie wymiany między miastem i wsią we wspólnym interesie klasy robotniczej i podstawowych mas chłopskich.

WALKA O UMOCNIENIE SPÓJNI MIĘDZY MIASTEM I WSIĄ TO WALKA O POKÓJ I SOCJALIZM

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią — to walka o uprzemysłowienie kraju, to walka o pokój

i socjalizm. A uprzemysłowienie kraju — to najistotniejsze źródła dobrobytu wsi. Dzięki uprzemysłowieniu — zlikwidowane zostało przekleństwo przedwojennej wsi polskiej — problem „zbędnych ludzi”, to jest bezrobotnych nigdzie nie rejestrujących się i znikąd nie otrzymujących żadnej zapomogi. Przed wojną burżuazyjni ekonomiści oceniali ilość „ludzi zbędnych” na wsi, którzy na próżno szukali zatrudnienia, na 6—8 milionów.

Dzięki uprzemysłowieniu — coraz bardziej rozwija się spójnia produkcyjna między miastem i wsią. W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej przeciętna ilość nawozów na 1 ha w czystym składniku od 1930 do 1939 r. nigdy nie przekraczała 7 kg, w Polsce Ludowej osiągnęła w 1949/50 r. — 24 kg. Trzykrotnie wyższą niż w 1937/38 r. była też w 1951 r. produkcja maszyn rolniczych.

Obok produkcji maszyn zrodziła się u nas produkcja traktorów, która w dawnej Polsce obszarniczo-fabrykanckiej nie istniała w ogóle. Powstały Państwowe i Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, obsługujące połowę gospodarstw chłopskich w kraju.

Ilość traktorów w przeliczeniu na 15-konne osiągnęła już 35 tysięcy, ilość siewników w SOM-ach wzrosła w ciągu dwóch lat z 8 na 45 tysięcy, maszyn żniwnych z 2 na 50 tysięcy, młocarni samoczynnych z półtora na 27 tysięcy, itd. Rozwija się, w tempie przed wojną nieznanym, elektryfikacja wsi. Ponad 13 tys. gromad zostało już zelektryfikowanych. Od kilku lat corocznie elektryfikuje się więcej gromad, niż przez całe 20-lecie rządów burżuazyjno-obszarniczych w przedwojennej Polsce. Poważną pomoc okazuje państwo ludowe rolnictwu przez rozwój melioracji, przez wielokrotnie większą niż przed wojną produkcję nasion kwalifikowanych, przez pomoc paszową, przez wydatną pomoc w rozwoju hodowli, przez szybki rozwój kontraktacji roślinnej upraw przemysłowych i technicznych.

Dzięki uprzemysłowieniu — wieś wyzbyła się ciężkiej troski, tak charakterystycznej dla okresu przedwojennego, o rynek zbytu dla swoich produktów i mało kto już na wsi pamięta i rozumie tak wymowne przed wojną pojęcie: „kłęski urodzaju”.

Dzięki uprzemysłowieniu dokonana się na wsi rewolucja kulturalna. Analizetyzm, który w Polsce przed wojną ogarniał 27,6% ludności wiejskiej, został w zasadzie zlikwidowany, naprawdę powszechnym na wsi stało się szkolnictwo podstawowe, jedną trzecią z górą uczniów w szkołach średnich i zawodowych starożytności młodzież wiejska, liczba uczniów rolniczych szkół średnich wzrosła z 8700 w 1936/37 r. do 57.556 w 1950/51 r., a liczba młodzieży chłopskiej studentów szkół wyższych wzrosła z 5 tysięcy przed wojną do 30 tysięcy.

W nieznanym i nieosiągalnym przed wojną ilościach zaczynają pojawiać się na wsi nowe kadry inteligencji wiejskiej — nauczycieli i agronomów, lekarzy i zootechników, mechaników, ekonomistów, księgowych, bibliotekarzy, świetlicowych. Rośnie nowa ludowa inteligencja wiejska i wzrost ten z każdym rokiem będzie coraz większy. (Oklaski).

Wydatnie wzrosła pomoc lekarska dla ludności wiejskiej.

Przed wojną było na wsi 68 ośrodków zdrowia, dziś jest ich 900. Na wsi pracuje trzy tysiące położnych, wieś otrzymała 500 izb porodowych. Po raz pierwszy stworzona została szeroka sieć stacji pogotowia ratunkowego, obejmująca już dwie trzecie powiatów, pierwsze 6 nowoczesnych, wybudowanych w Polsce Ludowej szpitali — stwierdził Minister Zdrowia dr Sztachelski na VII Plenum — wniesiono w powiatowych miastach, aby obsługiwały wieś.

Dobroczynny wpływ uprzemysłowienia kraju na położenie gospodarstwa i kulturalne podstawowych mas chłopskich można porównać tylko z takimi przełomowymi wydarzeniami na wsi polskiej, jak reforma rol-

ni i likwidacja zadłużenia w 1944-1945 roku.

UPRZEMYSŁOWIENIE ŹRÓDŁEM SIŁY I ROZKWITU NASZEGO KRAJU

Uprzemysłowienie — to nie tylko źródło poprawy bytu materialnego i kulturalnego wsi polskiej na dzisiaj, uprzemysłowienie — to źródło siły i rozkwitu całego naszego kraju, to rękojmia jego siły obronnej i bezpieczeństwa.

„Narodzić — mówił towarzysze Bierut — mogą bronić pokoju w świecie — jednocząc się, organizując i wzmacniając nieustannie swe siły materialne, swe środki obrony, aby odparć i paraliżować zakusy na ich niepodległość ze strony imperialistycznych agresorów. ...Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności, nie różami oczywiście ustane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca. Nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania, ale jedno możemy powiedzieć twardo: Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych wódarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców. Daremne są również marzenia wszelkich judaszów i wypędzów emigracyjnych usiłujących handlować najświętszym dobrem narodu polskiego, wysługując się najbezczystniejszą podległością wojenną, przenikając do Polski w celach szpiegowskich lub dywersyjnych. Niejeden stracił swój sprządały leń przy tej robocie i czeka to niewątpliwie — wcześniej czy później — każdego judasza...”

Olbrzymi plac budowy i potężna kuźnia rowych kadr — oto, co jest charakterystyczne dla oblicza naszego kraju, oto trwałe fundamenty dla narastania siły Polski Ludowej.

W roku 1951 nakłady inwestycyjne Państwa na nowe budownictwo, maszyny oraz urządzenia wyniosły 25 miliardów złotych, a więc 10 razy tyle, co podatek gruntowy i FOR razem wzięte w 1951 r.; w roku 1952 na inwestycje przeznaczone są jeszcze większe sumy.

Jak Polska długa i szeroka w fabrykach i hutach wre olbrzymia praca. Bohaterscy górnicy nasi rozwijają współzawodnictwo, aby coraz więcej fedrować węgla, dla zaspokojenia rosnących potrzeb przemysłu, ludności, eksportu; hutnicy walczą o szybkościowe wytopy, by więcej dać żelaza i stali dla fabryk obrabiarek, maszyn, konstrukcji, wagonów, traktorów; robotnicy cementowni walczą o większą produkcję, aby więcej dać cementu budującemu się stolicy, Nowej Hucie, wsi polskiej; robotnicy przemysłu chemicznego walczą o coraz większą produkcję nawozów, w znaczniejszej mierze zaspokajając potrzeby naszej wsi.

Kto obserwuje życie kraju nie może nie stwierdzić olbrzymiego napięcia wysiłku i pracy ze strony naszej bohaterskiej klasy robotniczej. Ona to przede wszystkim dźwiga na swoich barkach ciężar uprzemysłowienia kraju.

WIEŚ MUSI ZWIĘKSZYĆ WKŁAD W BUDOWNICTWO SOCJALIZMU

Są u nas wsie przodujące, dające również wspaniały przykład swej świadomości obywatelskiej, ofiarnej pracy i wysiłku dla podniesienia produkcji i wypełniania swych obowiązków wobec ludowej ojczyzny. Jednak wieś jako całość pozostaje wciąż jeszcze w tyle za ogromem wysiłku i ofiar, które dla dzieła uprzemysłowienia składa klasa robotnicza, podnosząca wydajność naszych fabryk — mimo, że jej warunki, często jeszcze trudne, są w dodatku utrudniane przez machiracje spekulantów wiejskich i miejskich. W jaki sposób zwiększyć ten wkład chłopów do wspólnej sprawy, aby był godny naszej wsi, godny jej

pięknych tradycji walki o Polskę Ludową?

Abym umacniać spójnię między miastem i wsią oraz wzmocnić wkład wsi polskiej do dzieła uprzemysłowienia i wzrostu siły Polski Ludowej trzeba rozwijać działalność w trzech kierunkach.

Po pierwsze — trzeba doraźnie, praktycznie uruchamiać wszystkie rezerwy wzrostu produkcji rolniczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, lepiej wykorzystywać maszyny dostarczane przez przemysł, umiejętniej stosować nawozy, których wciąż mamy jeszcze nie za wiele, dbać o to, ażeby np. województwa wschodnie Rzeczypospolitej starały się doścignąć województwa zachodnie w rozpowszechnianiu siewu rzędowego, w uprawie roślin przemysłowych, rozwoju hodowli trzody itd. i w ten sposób łagodzić nadmierną rozpiętość między szybkim rozwojem przemysłu i wolniejszym rozwojem rolnictwa.

W tej dziedzinie VII Plenum postawiło przed państwowymi organizacjami gospodarczymi oraz terenowymi Radami Narodowymi zadanie wymagania pomocy dla chłopów pracujących w dziedzinie zaopatrzenia w nawozy, w maszyny i narzędzia, w materiały budowlane i metalowe, a w szczególności pomocy produkcyjnej dla małorolnych, których gospodarstwa ulegają częściowemu zaniedbaniu w związku z tym, że ich właściciele są zatrudnieni w przemyśle oraz pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących na terenach jeszcze nieuprzemysłowionych.

Jednocześnie poważne zadania w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolnej stoją przed organizacjami społecznymi, przed aktywnymi wiejskimi, przed korespondentami wiejskimi.

Po drugie — trzeba, aby rosła towarowość produkcji rolniczej, aby obowiązkowe dostawy były w pełni wykonywane, aby nastąpił rozwój kontraktacji, aby ze wszystkich swych zobowiązań wobec Państwa każda wieś z honorem wywiązywała się. Ostatnie ustawy o kontraktacji stworzyły korzystne warunki dla tych chłopów, którzy podnoszą swą produkcję i — rzecz jasna — będą powstawały stopniowo również dogodnie warunki wolnej sprzedaży nadwyżek, które chłopom pozostaną po wywiązaniu się przez nich z dostaw obowiązkowych.

Ale jednocześnie stoi zadanie okiełznania kulactwa, ograniczenia jego spekulacyjnych zapędów, nie dopuszczania do tego, aby kulak uchylał się od obowiązku dostaw lub podatku i w ten sposób przerzucał ciężar na plecy małorolnych i średniorolnych.

Po trzecie — trzeba, ażeby rosła ilość naszych spółdzielni produkcyjnych i równocześnie rosła siła gospodarcza każdej naszej spółdzielni, każdego POM-u, każdego PGR-u. Jest bowiem rzeczą bezsporną, że ani rezerwy wzrostu produkcji rolniczej, ani rezerwy wzrostu towarowości nie są w gospodarstwach indywidualnych wystarczające, aby zaspokoić w pełni stale wzrastające zapotrzebowanie na produkty żywnościowe oraz surowce rolnicze ze strony ciągle rozwijającej się liczebnie ludności miejskiej i szybko rosnącego przemysłu. Jest też jasne, że wszystkie wysiłki Państwa, cała pomoc przemysłu, pomoc klasy robotniczej nie mogą dać rolnictwu takiej siły, takiego dobrobytu dla chłopów i takiego ulżenia mu w ciężkiej pracy, jakie da pomoc tegoż przemysłu przy równoczesnym stopniowym, ale coraz szerszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. (Oklaski).

Jakie zadania stoją przed korespondentami wiejskimi w związku z wytycznymi VII Plenum KC PZPR?

Trzeba przede wszystkim, aby korespondent w pełni uświadomił sobie wagę i znaczenie swej pracy.

Mówiłem o rewolucji kulturalnej na wsi. Jednym z jej najbardziej wymownych przejawów jest olbrzymi wzrost czytelnictwa prasy.

Jak było przed wojną — charakterystyczne światło rzucają „Pamiętniki chłopów”.

Oto, co czytamy w „Pamiętnikach chłopów” wydanych w 1936 r. o czytelnictwie prasy na wsi. 4-letni chłop z pow. łomżyńskiego pisał: „Prenumerować tu nie ma sposobu i nie wiem, kiedy będzie ten sposób”.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich

(Ciąg dalszy ze str. 2)

„Książek i gazet nie kupuję — mnie zupełnie nie stać” — donosił bezrolny chłop z pow. radomszczańskiego.

„Jeśli ktoś pismo jakieś prenumeruje, to na pewno składa się na to kilku, a nawet kilkunastu gospodarzy i to najczęściej zalegają w prenumeracie” — pisała chłopka z pow. warszawskiego.

„Na wsi gazet nie znają... bo pierusze, to głód zaspokoić” — pisał małorolny z opatowskiego.

W 1939 r. jednorazowy nakład pism wynosił 900 tys. egz. Na wsi na 50-ciu mieszkańców przypadało jedno czasopismo, a więc jedno czasopismo na około 12 rodzin.

W 1952 r. jednorazowy nakład pism i dzienników wynosił 16.383 tys. egz., z tego na wieś idzie 5,2 mln. egz.

Same cyfry nakładów nie wyczerpują zagadnienia. Oto dane obrazujące stopień powiązania naszej prasy z masami.

W 1949 roku z prasą współpracowała 9-tysięczna armia korespondentów robotniczych i chłopskich. W 1951 r. liczba ta wzrosła do 20 tys.

W 1951 r. do redakcji pism i radia nadeszło ze wsi łącznie około 250 tys. listów. Tylko redakcja „Gromady” otrzymuje 6 tys. listów miesięcznie.

„Przyjaciółka” 12 tys., a Polskie Radio około 500 listów dziennie.

Chciałbym stwierdzić olbrzymie znaczenie tych listów w walce z wrogiem klasowym i biurokratyzmem, w uzdrawianiu naszego aparatu państwowego, w oczyszczaniu go od elementów obcych i wrogich.

Chcę też stwierdzić, że niejednokrotnie rady i sygnały zawarte w listach do redakcji stają się bodźcem do podejmowania przez naczelne władze bardzo istotnych decyzji państwowych. W tym sensie można twierdzić, że w tych 250 tysiącach listów wyraża się również niejednokrotnie udział mas w rządzeniu państwem.

Towarzysz Stalin silnie podkreślał rolę korespondenta w związku z organizatorską rolą prasy.

„Jest rzeczą jasną, że mimo całego znaczenia agitacyjnej roli prasy, jej rola organizacyjna jest w chwili obecnej najbardziej aktualnym momentem naszej pracy nad budownictwem. Chodzi nie tylko o to, aby gazeta agitowała i demaskowała, lecz przede wszystkim o to, aby posiadała rozległą sieć współpracowników, przedstawicieli i korespondentów w całym kraju, we wszystkich ośrodkach przemysłowych i rolniczych, we wszystkich powiatach i gminach, aby nie od partii poprzez gazetę biegła do wszystkich bez wyjątku okręgów robotniczych i chłopskich, aby wzajemne oddziaływanie między Partią oraz państwem z jednej strony a przemysłowymi i chłopskimi okręgami z drugiej było całkowite”.

NIE WOLNO USTAWAĆ W WALCE O WIĘKSZE PLONY

A jeśli prasa i jej korespondenci mogą odegrać tak istotną rolę agitacyjną i organizacyjną — to spróbujmy uszeregować najważniejsze zadania prasy wiejskiej i jej korespondentów w walce o umocnienie spójni między miastem i wsią, w praktycznej realizacji zasadniczych wytycznych referatu towarzysza Bieruta.

Trzeba — po pierwsze — aby korespondenci włączyli się w pełni w pracę nad wydobywaniem wszystkich rezerw, jakie dają się uruchomić w naszej gospodarce chłopskiej, aby zapewnić wzrost produkcji w tych gospodarstwach.

„Nie mają racji towarzysze — pisał towarzysz Stalin — (okrzyki z sali: Niech żyje chorąży pokoju towarzysz Stalin — Niech żyje pokój na całym świecie. — Oklaski) w 1928 r. — którzy twierdzą, że drobne gospodarstwo chłopskie wyczerpało możliwości swego dalszego rozwoju i że zatem nie warto mu dalej pomagać. Jest to zupełnie niestwierdzone. Indywidualne gospodarstwo chłopskie ma jeszcze nie mało możliwości rozwoju. Trzeba tylko umieć pomagać mu w realizowaniu tych możliwości”.

Wiosną bieżącego roku Rząd, Partia i ZSL postawiły przed aktywnym chłopskim szeregiem konkretnych zadań w akcji siewnej.

Rząd dostarczył gospodarstwu chłopskiemu więcej ziarna siewnego i sadzeniaków, więcej nawozów. Ale wskazał zarazem całemu aktywnemu na konieczność większej troski o ich rozproszanie, o przygotowanie sprzętu i maszyn do siewu, o upowszechnienie wiedzy rolniczej.

Hasło — „Pełni i terminowy zasil” — sprawą honoru każdej gromady, walka o likwidację odlogów — były realizowane w olbrzymiej większości gromad.

I jeśli wbrew kapryśnym i nie-normalnym warunkom atmosferycznym — spodziewamy się, że urodzaj zbóż w tym roku będzie nie gorszy, a nawet nieco lepszy niż w zeszłym roku, — to widzimy w tym również skutek wzmoczonego wkładu pracy aktywnu partyjnego i społecznego oraz naszej prasy w walkę o wzrost produkcji roślinnej.

Nie wolno ustawać w tej walce. Żniwa — winny dać wysokie plony, winny być — uwiecznieniem wysiłków całego roku.

Trzeba, aby nasza prasa i jej korespondenci bili się o sprzęt zbóż w terminie, o wzorowe wykonanie żniw przez PGR, o pełne wykonanie umów ze spółdzielniami przez POM-y, o maksymalną sprawność traktorów i maszyn żniwnych, o zawarcie przez GOM-y jak największej ilości umów z chłopami.

Trzeba, aby nasza prasa i jej korespondenci bili się o podorywki — niezmiernie ważny zabieg agrotechniczny w walce o zachowanie wilgoci w glebie i przeciw chwastom. Trzeba, aby bili się o maksimum zasiewów poplonami i zainteresowali się rozprawdaniem przez GS-y materiału siewnego na poplony.

Po drugie — prasa i korespondenci więcej powinni odegrać należną im rolę w walce o wzrost towarowości gospodarki chłopskiej, a wzrost regulującej roli państwa ludowego, w realizacji twardego kursu na ograniczenie spekulacyjnych i eksploatorskich zakusów kulaka.

JAK KORESPONDENT MOŻE REALIZOWAĆ TE POWAŻNE ZADANIA

Są to poważne zadania. Powstaje pytanie, jak korespondent może je realizować?

Wiadomo, jak kulaństwo stara się zohydzić w oczach chłopów system obowiązkowych dostaw, jak usiłuje organizować uchylanie się chłopów od dostaw obowiązkowych i od kontraktacji.

Jest rzeczą ważną, aby korespondent wyjaśnił chłopom, że powiązanie systemu obowiązkowych dostaw z kontraktacją i zniesieniem ograniczeń w obrotach wolnorynkowych nadwyżkami, które pozostają po wykonaniu dostaw obowiązkowych, jest w interesie chłopów pracujących, stanowi przykład połączenia interesów osobistych chłopów pracujących z interesami klasy robotniczej i państwa ludowego, a jednocześnie bije w kulaka i w spekulację. Chodzi o to, aby w toku walki klasowej kształtować świadomość klasową chłopstwa pracującego i ze spójności siły przeciw kulakowi. Lenin uczył:

„Prawdziwe wychowanie mas nigdy nie może być oderwane od samodzielnej politycznej, a zwłaszcza rewolucyjnej walki samych mas. Tylko walka wychowuje klasę wyzyskiwaną, tylko walka pozwala jej poznać własne siły, rozszerza jej widnokrąg, rozwija zdolności, rozjaśnia umysł, wykuwa wolę”.

Chodzi wreszcie o to, aby prasa i korespondenci zwalczały oportunistyczny, liberalny stosunek do niewykonywania zobowiązań przez kulaka i tych chłopów, którzy ulegają jego agitacji. A taki stosunek występuje jeszcze w terenowych organizacjach władzy ludowej.

Ważny inny przykład. Wiemy, że gdziekolwiek elementy biurokratyczne wprowadzają praktykę narzucania w drodze nacisku chłopom kontraktacji upraw technicznych i przemysłowych. Jasna sprawa, że taka biurokratyczna praktyka nie sprzyja sprawie umocnienia spójni i korespondenci winni takich biurokratów demaskować i pisać o nich do redakcji.

Z drugiej strony nie wolno też to-

lerować sytuacji, gdy chłopci podpisują kontrakty, a potem ich nie wykonują.

BRONIĆ BIEDOTĘ PRZED WYZYSKIEM KULACKIM

Bardzo istotną sprawą jest obrona biedoty przed wyzyskiem kulackim i okazywanie małorolnym pomocy produkcyjnej.

„Kulaństwo jako klasa — mówi towarzysz Bierut — jest ostatnią redutą kapitalizmu w naszym kraju, wrogiem władzy ludowej, a więc wrogiem nie tylko robotników i biedoty wiejskiej ale i średniorolnego chłopstwa, wrogiem całego ludu pracującego. Władza ludowa przeszkadza mu w wysysaniu sił żywotnych z biedoty wiejskiej, ogranicza, wypiera kulaństwo z jego dawnych pozycji gospodarczych w produkcji i obrocie, w oparciu o które kulał mógł oddziaływać i podporządkowywać sobie również i średniorolnych chłopów. Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że kulaństwo i dziś jeszcze stanowi na wsi poważną siłę gospodarczą, rozprządca bowiem duży inwentarz i dużymi nadwyżkami towarowymi, z których ciągnie znaczne zyski. Wskutek tego kulał uprawia w najróżnorodniejszych formach wyzysk chłopów małych i średniorolnych, usiłując zająć dominującą pozycję pośrednika — spekulanta w obrotach między miastem i wsią, uzależniać od siebie również średniaka”.

Jak poważną jest ta sprawa, wskazują ostatnio obliczone przez Główny Urząd Statystyczny cyfry o ilości bezkonnnych gospodarstw w Polsce, cyfry obliczone na podstawie spisu powszechnego w 1950 r.

Otóż co wynika z tych nader ciekawych cyfr?

Na ogólną ilość 2.930.211 gospodarstw chłopskich w Polsce licząc gospodarstwa już od 10 arów, mamy 680.253 gospodarstwa od 10 arów do 2 ha. Z tych 680.253 gospodarstw 640.000 to są gospodarstwa bezkonne. Czyli jak widzicie prawie 95 proc. w tej grupie do 2 ha to są gospodarstwa bezkonne. Od 2 ha do 5 ha mamy zaokrąglając 919.000 i w tej liczbie 481.000 to są gospodarstwa bezkonne, czyli 52 proc. gospodarstw bezkonnnych. Ogółem jeśli liczyć również i gospodarstwa w innych grupach to na 2.930.000 gospodarstw w Polsce mamy 1.255.000 gospodarstw bezkonnnych.

Na co wskazują te liczby? Te liczby wskazują na wielkie ilości gospodarstw małorolnych w Polsce, w których nie opłaca się trzymać konia. Ale te liczby wskazują jeszcze na coś innego: na poważne rozmiary wyzysku kulackiego, bo przecież ta ziemia jest uprawiana przy pomocy konia, i w tych gospodarstwach do 2 ha i w gospodarstwach do 5 ha, i ten koni najczęściej pochodzi z gospodarstwa kulackiego. A kulak jedynie za zaożarnie 1 ha każe sobie płacić 200 zł.

Stąd wielkie zadania w dziedzinie ograniczania tego wyzysku i w dziedzinie okazywania pomocy małorolnym i w formie organizowania pomocy sąsiedzkiej oraz pomocy GOM, wielkie zadania, które w tej dziedzinie stoją przed radami narodowymi i przed Samopomocą Chłopską i przed całym aktywnym chłopskim — przed prasą chłopską, przed korespondentami wiejskimi.

KORESPONDENT WIEJSKI PROPAGATOREM SPÓŁ- DZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Po trzecie — poważną rolę ma do spełnienia prasa wiejska i jej korespondent w walce o umocnienie organizacyjne i gospodarcze PGR, POM i spółdzielni produkcyjnych, w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

To jest sprawa decydująca, bo drobne gospodarstwa chłopskie nawet przy najbardziej idealnym rozwoju agrotechniki nie są w stanie w pełni zaspokoić rosnących potrzeb socjalistycznego przemysłu i potrzeb ludności i miejskiej i wiejskiej, które to potrzeby niezwyciężalnie rosną.

Wyznacza gospodarki spółdzielczej, zespołowej nad indywidualną, ujawnia się już przy zwykłym połączeniu środków produkcji i siły roboczej. Mówił kiedyś już o tym Ka-

rol Marks, że podobnie jak siła ataku szwadronu konnicy jest znacznie większa od sumy sił ataku, jaką zdolni są rozwinąć poszczególni kawalerzyści, tak samo siła kolektywu znacznie przewyższa mechaniczną sumę sił poszczególnych pracowników.

Ale wyższość gospodarki zespołowej spółdzielczej nad gospodarką indywidualną ujawnia się z całą siłą po uzbudzeniu jej w nowoczesną technikę, w traktory i inne wielkie wydajne maszyny, których nie można skutecznie wykorzystać w drobno-towarowym gospodarstwie, a które w wielkim zespołowym gospodarstwie stanowią znakomite ułatwienie w pracy i znacznie podnoszą jej wydajność. (Oklaski i okrzyki: „Niech żyją i rozwijają się nasze spółdzielnie produkcyjne”).

Mimo swej młodości nasze spółdzielnie produkcyjne osiągnęły już poważne rezultaty.

Plony w naszych spółdzielniach, dzięki pomocy POM, są przeciętnie o 20 proc. większe, niż w gospodarstwach indywidualnych, a mamy już prawie 600 spółdzielni produkcyjnych, w których plony zbóż przeciętnie są wyższe niż 15 q. mamy 140 spółdzielni produkcyjnych, w których plony przeciętnie osiąga się ponad 20 q.

W ciągu ostatniego roku poważnie rozwinęła się też w spółdzielniach hodowla bydła, trzody i owiec.

Chłopi w spółdzielniach produkcyjnych nie znają wyzysku kulackiego. W miarę organizacyjnego i gospodarczego umacniania się spółdzielni produkcyjnych, rośnie majątek spółdzielczy i dochody spółdzielców. Po zrobieniu pełnego obrachunku gospodarczego w 1500 spółdzielniach II i III typu okazało się, że w 300 spółdzielniach produkcyjnych na 1 rodzinę przynosiło 20—30 q zboża, nie licząc dochodów pieniężnych, a w 189 spółdzielniach produkcyjnych dochód na rodzinę wynosił ponad 30 q zboża, również nie licząc dochodów pieniężnych. Dochody takie osiągają w spółdzielni produkcyjnej nie tylko chłopi średniorolni, ale również i małorolni. W spółdzielniach produkcyjnych nie ma oczywiście miejsca na problem bezkonnnych. Biedota, która przystąpiła do spółdzielni produkcyjnych, zamienia się w ludzi dobrze uposażonych.

W ciągu ostatniego roku mieliśmy nieuzasadnione zahamowanie rozwoju ilościowego spółdzielczości produkcyjnej. Był to z jednej strony wynik oportunistycznego cofania się aktywu terenowego przed trudnościami, które powoduje antyspółdzielcza agitacja kulacka. Kulak jest oczywiście śmiertelnym wrogiem spółdzielczości produkcyjnej, bo dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej pozbawi w końcu kulaka wszelkich możliwości uprawiania wyzysku.

Zahamowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej było z drugiej strony skutkiem naruszania zasady dobrowolności, na skutek czego powstały gdzieś tam słabe, chwiejne, działające odstraszająco na okolicznych chłopów. Szczególnie jaskrawo słabość tę występują na ziemiach starych.

Na 3362 spółdzielnie produkcyjne — większość, bo 57% znajduje się na Ziemiach Odzyskanych.

Toteż niewątpliwie dobrze się stało, że większość uczestników wycieczek do ZSRR, które stanowią dla naszych chłopów olbrzymią pomoc i szkołę i pozostawiają na całe życie wspaniałe niezatarte wrażenie, pochodzi z gromad na ziemiach starych.

Bardzo dobre rezultaty dają również masowe wycieczki naszych chłopów z województw centralnych i wschodnich w celu zapoznania się ze spółdzielczością produkcyjną w województwach zachodnich. W wycieczkach tych w tym miesiącu wzięło udział około 7 tysięcy chłopów i spółdzielnie nasze zrobiły na nich silne i dodatnie wrażenie. Okazało się przy tym, że w spółdzielniach naszych wyrósł nowy aktywny — kobiet i mężczyzn, starych i młodych — ludzi bez reszty oddanych sprawie spółdzielczości produkcyjnej, ludzi nie wyobrażających już sobie powrotu do gospodarki indywidualnej. Okazało się, że w spółdzielniach naszych zdażyły już wyrósł spośród samych chłopów setki i tysiące agitatorów spółdzielczości produkcyjnej i to agitatorów znakomitych, którzy potrafia znaleźć najbardziej zrozumiale i przy-

stępne dla chłopów argumenty za spółdzielczością produkcyjną.

To jest, towarzysze, wielkie nasze osiągnięcie, a przecież ta armia agitatorów spółdzielczości produkcyjnej spośród samych chłopów będzie niewątpliwie coraz bardziej rosnąć.

I wreszcie — istotnym źródłem niedostatecznego jeszcze rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest stosunkowo słaby rozwój niższych typów spółdzielni produkcyjnych.

Winę tu w dużej mierze ponosi aktywny terenowy, który nie zawsze dostatecznie liczy się z dojrzałością mas chłopskich, którym przecież łatwiej jest zdecydować się na niższe typy spółdzielczości produkcyjnej, niż na wyższe. Poza tym bywa przecież niekiedy, że w gromadzie, w której powstaje spółdzielnia produkcyjna, brak jest większych zabudowań gospodarczych, brak większej obory czy stajni. Oczywiście, że w takich warunkach bardziej celowe jest założenie spółdzielni produkcyjnej typu Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego — RZS tzw. Ib, aby wspólnymi siłami budować oborę i stajnię i przechodzić potem na wyższy typ.

Szeroką bazą dla stworzenia spółdzielni produkcyjnych mogą też stworzyć umowy POM z gromadą na określone prace, np. orkę, sprzęt, co szczególnie podkreślił w swoim referacie na VII Plenum towarzysz Bierut.

Takie umowy POM-u z grupami chłopów małych i średniorolnych o orkę i inne roboty przy ewentualnej czasowej likwidacji między okres robót, umowy przewidujące jednocześnie ustalenie przez chłopów zasiewu jednokowej kultury na wspólnym obszarze, mogą mieć doniosłe znaczenie dla przyspieszenia tempa rozwoju spółdzielczości. (Okrzyk: „Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która prowadzi masę pracującą do dobrobytu”).

Takie umowy mają szczególne znaczenie dla biedoty, dla gospodarstw bezkonnnych.

Przecież POM za zaożarnie 1 ha pobiera przy czasowym zaożarniu między 7^o zł., a kulak, jak już mówiłem, 200 zł.

Mówiłem, że gdzieś tam słabość gospodarczą małorolnych ulegając częściowemu zaniedbaniu gdy gospodarze nie zatrudniają się w przemyśle. Czy nie jest w związku z tym godny popularyzowania przykład spółdzielni produkcyjnej, powstałej niedawno w pow. koneckim, składającej się z samych kobiet, których mężowie zatrudnieni są w przemyśle? I ludziom lepiej i dochody większe.

Czyż nie jest jasne, że w przewidywanym wszystkim słabości spółdzielczości produkcyjnej i w uruchomieniu wszystkich dzwigni jej rozwoju poważną rolę do spełnienia ma prasa wiejska i jej korespondenci?

CHŁOP MUSI CZUĆ, ŻE IDZIE O JEGO PRZYSZŁOŚĆ, O SIŁĘ JEGO OJCZYZNY

I na zakończenie, towarzysze i obywatele, od was, od korespondentów w dużej mierze zależy, ażeby w tej walce o rozwój spójni chłop czuł, że tu idzie o jego przyszłość, jego naród, o siłę jego ojczyzny, o pokój dla jego dzieci. Trzeba na wsi wytworzyć gorącą, patriotyczną atmosferę walki o wzmocnienie wkładu wsi polskiej do dzieła uprzemysłowienia kraju i wzrostu sił Polskiej Ludowej, a w związku z tym trzeba izolować kulaka od społeczności chłopskiej, trzeba rozwijać aktywność i inicjatywę biedoty chłopskiej, trzeba przewidywać wahania i walczyć do jednoci z klasą robotniczą średniorolnych chłopów, trzeba, aby aktywny społeczny walczył o ściślejszą więź między chłopstwem pracującym a organami władzy ludowej przeciw wszelkim wypaczeniom biurokratycznym w stosunku władz do bolączek i potrzeb pracujących chłopów.

Nieście w masę i urzeczywistniającie doniosłe wytyczne towarzysza Bieruta o umocnienie spójni między miastem i wsią i sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem. Pamiętajcie, że urzeczywistnienie tych wytycznych oznacza pełne zwycięstwo socjalizmu, siłę Polski, ludu pracującego. (Oklaski. Wstępy wstała skandując: „Bierut”).

Okręt nie może zatonać...

Ciuryło czuł, jak czoło pokrywa mu się kroplami potu. Wzrokiem ogarnął całą izbę. Wszystkie oczy skierowane były na niego.

— Diabli nadali to gadanie — myślał w duchu. — Przecież ja nie potrafię mówić. Mówcę ze mnie zrobili...

Ciuryło nie lubił wygłaszać prze mówień. Zresztą nigdy tego w swoim życiu nie robił. Pogadać z tym czy z owym, tak jak sąsiad z sąsiadem to co innego. Ale gadać na zebraniu? Do tylu ludzi? Na to Ciuryło nie miał ochoty. Ale cóż było robić — Cwiertnia uparł się, że właśnie Ciuryło jako jeden z pierwszych organizatorów spółdzielni produkcyjnej w Mikulinie powinien podczas takiej uroczystości powiedzieć parę słów w imieniu Komitetu Założycielskiego.

Ciuryło rzucił jeszcze kilka nieskładnych zdań i na zakończenie powiedział krótko:

— Skończyłem.

Z ławy podniósł się Cwiertnia:

— Przystępujemy do podpisywania statutu...

Ciuryło, jako że był najbliższemu stołu, umaczał pióro w kałamarzu i powoli, litera po literze, wykaligrafował swoje imię i nazwisko. Pióro powędrowało do Margielowej i szybko pobiegło po papierze. Wojtaszek podpisał ostatni. Spojrzał na Cwiertnię. Zza okularów życzliwie uśmiechał się do niego oczy „inżyniera”.

Na papierze widniało 17 podpisów.

Cwiertnia wracał z zebrania razem z Ciuryłą. Zmierch pograżył wieś w wilgotnym mroku. Światła z okien mrugały w chłodnej mgle. Ciuryło jak zwykle mówił niewiele. Kiedy dochodzili do domu, z powagą powiedział:

— Najważniejsze jest już za nami.

— Nie bardzo — odparł Cwiertnia. — Przed nami jeszcze dużo roboty. Trzeba dalszych ludzi agitować do spółdzielni.

Ciuryło ożywił się:

— Prawdę, że dużo. Ale ile harówki było nim doszło do powstania spółdzielni. Jak sięgam pamięcią do początków, to aż mi się wierzyć nie chce, że daliśmy radę.

— Jeżeli się chce, to wszystkiemu można podołać.

— Przysięgam, towarzysze, że Komitet trochę o was zapominał. Chętnie się, że przyszliście do nas. Świadczą o tym, że ufacie Partii. Wierzyście, że ona wam pomoże. Nie pomagaliśmy wam dostatecznie, ale teraz to nadrobimy. Dodać wszelkich starań, aby w Mikulinie powstała spółdzielnia...

Tow. Hetman, sekretarz Komitetu Powiatowego w Kraśniku, chodząc powoli po pokoju.

Ci chłopcy udzielili mu dzisiaj dobrej lekcji.

Komitet Założycielski, którego przedstawiciele siedzą teraz w tym pokoju powstał w Mikulinie jeszcze wiosną 1951 r., ale nie poczynił większych postępów w swojej pracy. Aktywiści, którzy dotychczas przebywali w Mikulinie nie mogli sprostać zadaniu. Byli za słabi. Komitet Powiatowy nie wysłał do Mikulina silniejszego agitatora. Aż oto pojawili się członkowie Komitetu Założycielskiego i oświadczyli, że w Mikulinie musi powstać wreszcie spółdzielnia, że KP powinien pomóc tamtejszym biednym chłopom w wydzignięciu się z nędzy.

Długo po wyjściu mikuliniejskiej delegacji tow. Hetman wertował w papierach i namyślał się, stając się wyszukać dobrego aktywistę. Każdego analizował z osobna, znajdował jego zalety i wa-

dy, konfrontował ze zdolnościami innego. Wreszcie zdecydował się na wybór.

Podniósł słuchawkę telefonu.

— Towarzyszu Cwiertnia do was telefon.

Cwiertnia odłożył ołówek i podszedł do aparatu.

— A, dzień dobry towarzyszu Hetman... Mam jechać do Mikuli-



Cwiertnia i Ciuryło omawiają sprawę zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w Mikulinie.

lina?... Dobrze... dobrze... Ale dla czego tak szybko... Rozumiem. Już rano stawię się w Komitecie... Oczywiście...

Cwiertnia starannie złożył porozkładane na blurku papiery i za chwilę rozmawiał już na hali z sekretarzem Komitetu Zakładowego go PZPR.

Następnego dnia rozmowa tow. Hetmana, sekretarza KP z Cwiertnią, technikiem z Kraśnickiej Fabryki WYROBÓW Metalowych nie trwała zbyt długo.

Cwiertnia słuchał pilnie rad i wskazówek. Wiedział, że tam na miejscu nieraz będzie musiał poszperać w głowie i odszukać jakieś wskazanie sekretarza, które będzie pomocne mu w odpowiedzialnej pracy agitatora.

W Mikulinie miał zastąpić aktywistę Seńka, który załamał się i nie mógł podołać robocie. Cwiertnia wiedział, że Seńko pójdzie pracować gdzie indziej, podciągnie się, poduczy i w przyszłości będzie mógł wykonać nie jedną poważną pracę. Cwiertnia rozumiał, jak poważne zadanie zleciła mu Partia. Nie zdawał sobie jednak przy tym sprawy, że im cel jest ważniejszy, tym więcej przeszkód wyrasta na drodze do jego osiągnięcia.

U Ciuryły tego samego wieczora wspólnie ułożyli plan działania. Ciuryło, były fernal, który u dziadka Kowalewskiego żył z ordynarii i paru pretów marnej ziemi, szczerze oddany był sprawie spółdzielni. Rozumiał, że jedynie wspólna, zgodna praca większego zespołu ludzi może dać dobre wyniki. Razem zrobili przegląd ludzi, na których już można było liczyć.

— Wojtaszek?...

Ciuryło po chwili rozważył za uważył:

— To swój chłop. Waha się jeszcze, ale przyjdzie do nas. Trzeba go wziąć do pracy.

— Margiel?

— Dobry chłopak. Ma głowę na karku, na niego można liczyć.

— Capała?

— Nie. Słoty Capała lubi „diabłu świeczkę świecić i Panu Bogu ogarek”.

— Świst?

— Można spróbować. O spółdzielni wiele mówić nie lubi. W domu baba mu głowę suszy.

Okazało się, że kolektyw jest

szcuplej. Właściwie można było polegać na kilku zaledwie osobach.

Góra przed wojną był biedakiem. Po wyzwoleniu otrzymał kilka hektarów ziemi, budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze po dawnym dziedzicu Kowalewskim. Doszło do tego jeszcze kilka hektarów sadu i ziemia teściowej Pachuciny. Nie minęło kilka lat, a Góra stał się „panem całą gębą”.

nych argumentów po to tylko, aby wreszcie usłyszeć: „W spółdzielni to jak we dworze. Zadzwoń dzwonek na gumnie i musisz iść do roboty, bo jak nie pójdziesz to cię zmuszą. Wolności w niej nie będzie”.

Do reszty dobiła go sprawa dziesięciznego zebrania. Sam chodził po domach, zapraszał. Wielu mu nawet przyrzekło, że przyjdzie. Doremnie czekał z Wojtaszką i Ciuryłą. Na zebranie poza nimi nikt nie przyszedł.

Cwiertnia wiedział, że Góra agituje przeciwko spółdzielni. Ale kto poza nim podburza ludzi, kto jest sprężyną tej nielubianej roboty, tego już Cwiertnia nie wiedział.

To, co wydawało mu się przedtem proste i jasne, zważyło się teraz na niego wielkie i skomplikowane. Czuł jak pod ciężarem odpowiedzialności uginają się pod nim nogi. Był jakby przytłoczony. A właściwie po co go przysłał? W fabryce był pożyteczny, a tu siedział i robota jego nie dawała żadnych rezultatów. Jego miejsce w fabryce, a nie w Mikulinie. Dobrze, ale co powiedzą w Komitecie? Nie wykonał przecież zlecenia powierzonego mu przez Partię. Trudno. Nie podołał.

Nazajutrz rano Cwiertnia był już w fabryce.

Błąkał się po fabryce. Nie trzymała się go robota. Czuł się, jak tchórz, który uciekł z placu boju. Argumenty, jakimi starał się wytłumaczyć siebie przed własnym sumieniem, nie trafiały mu jakoś do przekonania.

Wieczorem w biurze spotkał Krapliwna. Radziecki inżynier przebywający w KFWM, jako konsultant, kreślił coś na arkuszu wyliczeń. Jego głowa o siwiejących już włosach pochylała się co chwila nad stołem. Cwiertnia znał dobrze Krapliwną oraz Judina i Mitterlewa, którzy przybyli ze Związku Radzieckiego, aby pomóc polskim inżynierom i robotnikom. Nie wiadomo jak to się stało, dość, że Cwiertnia opowiedział Krapliwnowi o swoich niepowodzeniach w Mikulinie.

Krapliwn życzliwie, serdecznie się uśmiechnął i zaczął mówić:

— Załamać może się każdy. Ja też byłem agitator — zakładałem kołchozy. I mnie nie było łatwo. Ale miałem dużo siły. I co najważniejsze — mocno wierzyłem w to co mówiłem. Wy przecież jesteście jakby kapitanem okrętu. Wielecie na pokładzie ludzi, którzy pragną spółdzielni. Nie wolno ich porzucić. Okręt nie może utonąć. Musicie umieć wysnuwać wnioski nawet z drobnych rzeczy. Agitator powinien myśleć wyprzedzać dzień jutrzejszy. Każdy aktywista musi mieć dużo cierpliwości... Nie macie racji mówiąc, że wasze miejsce jest w fabryce, a nie w wsi. Nie wolno rozgraniczać fabryki, przemysłu od wsi. Wasza praca w Mikulinie równa się waszej pracy w zakładzie. A może nawet tam w tej chwili jesteście potrzebniejsi niż tutaj? Pamiętajcie — wy jesteście kapitanem okrętu i nie możecie pozwolić, aby wasz pasażerowie zatopili.

Cwiertnia niezręcznie udawał, że jest całkowicie pochłonięty zapalaniem papierosa.

— Mówicie, że Świstówna gania po wsi i buntuje przeciwko spółdzielni? — Cwiertnia uważnie przyglądał się Wójcikowi. Chyba Ciuryło nie miał racji, mówiąc, że Wójcik jest „adiutantem bogaczy”.

— A tak. Mówi, że jak ojciec odda ziemię do spółdzielni, to nawet na posag nie zostanie jej ani morgan. Kto ja wtedy zechce? Żaden mądry chłopak nie ożeni się przecież z dziewuchą, która nie ma ziemi.

Cwiertnia postanowił porozmawiać ze Świstówną. Trzeba jej wytłumaczyć, że ziemia w spółdzielni pozostaje nadal jej własnością, że chłopaka na pewno znajdzie, który ją zechce. Jeśli nie we wsi, to w fabryce. Trzeba również wskazać Świstównie na to, że Państwo jej pomogło. Wyrwało ją z biedy, pracuje w fabryce, awan-

sowała nawet na pracownicę umyślową.

Cwiertnia widział teraz wyniki swojej pracy. Zdołał „rozszyfrować” gromadę. Po przyjeździe z fabryki starannie przeanalizował sytuację ze wszystkimi jej powikłaniami. Poczuł się odpowiedzialnym za cały Mikulin. Za każdego biednego chłopca.

Miał teraz dla każdego z osobna inne argumenty. Wiedział, że do starego Świsty, który razem z rodziną dusił się w małej izbie, trzeba mówić o murowanych, słonecznych domkach w spółdzielni. Właśnie ten argument najlepiej trafił do przekonania Świsty, który wbrew gderaniom własnej żony, agitował za spółdzielnią. Szubartowska, młoda jeszcze kobieta chciała się kiedyś uczyć. Ojciec nie miał pieniędzy na naukę, trzeba było zostać w domu. Cwiertnia wiedział o tym i dlatego w rozmowie z nią zwrócił uwagę, że Szubartowska może uczyć się w spółdzielni. Pojedzie na kurs księgowych i będzie przecież mogła prowadzić księgowość w spółdzielni. Udało mu się również całkowicie przeciągnąć na stronę zwolenników spółdzielni Szubartowskiego i innych.

Wróg zrozumiał, że traci grunt pod nogami. W obliczu nieuchronnej klęski Góra dogadał się nawet z Flisem. Już teraz nie walczyli się ze sobą, ale razem, ręką w rękę starali się podburzać ludzi przeciwko agitatorowi. Kto jest sprężyną wrogiej roboty — Cwiertnia wiedział. Należało zwołać teraz zebranie i publicznie zdemaskować wroga. Dobrać mu się do skóry, zderzyć z niego maskę obłudy i ujawnić prawdziwe oblicze bogacza.

W izbie ciemno było od dymu. Wszyscy byli poruszeni. Cwiertnia ośmielił się zaatakować Górę i Kota! Powiedział przecież otwarcie:

— Ten Góra to was w bezczelny sposób wyzyskuje. A Kot to spekulant i wydrwigrosz.

Co śmielsi zaledwie potakiwali głowami na znak, że zgadzają się z tym, co powiedział Cwiertnia. Ale tych nie było wielu. Reszta czekała, co będzie dalej. Po izbie biegaly tylko urywane kawałki zdań, szmery, jakieś półśłówka. I naraz zabrakło głosu Wojtaszkowa:

— „Inżynier” ma rację. Góra jak może, tak nas okrada. Nie pamiętacie już, jak co roku pracujemy u Górów przy zbieraniu owoców? A Górowa chodzi po sadzie z założonymi rękami niby wielka pani... I co my z tej roboty mamy? Parę marnych groszy... A tyle krów, co Góra, Flis, czy Zajac, kto z nas ma? Kto?

Ośmieleni wystąpieniem Wojtaszkowej głosi licznie zaczęli zabierać głos. Szubartowski mówił, że już czas aby powstała spółdzielnia w Mikulinie. Młody Świst gadał o Państwie, które nie chce krzywdy biednego chłopca. Wójcik stanął w obronie Góry i mętnie starał się wytłumaczyć swojego kumotra. Cwiertnia przejrzał teraz grę Wójcika.

Wprawdzie Machaj wywodził, że „wstać do spółdzielni to znaczy bić się po własnej kieszeni”, ale odpowiedział mu, że „jak się ma pustą kieszeń, to można się po niej bić dowolnie”. Kozakowa mówiła, że „w spółdzielni wszyscy wyjdą na dziady”. Ale ją przekrzykano. Chłopi sami odpierali teraz argumenty kulaków i ich pocieczników.

Cwiertnia wiedział, że jego statek wypłynie na spokojniejsze wody. Nie utonie.

Ciuryło i Cwiertnia dochodzili już do domu.

— Tak jest, Ciuryło. Trzeba mieć dużo siły, trzeba wierzyć w to, co się robi. Napracowaliśmy się — fakt. Ale spółdzielnia powstała. Wzicie, trzeba się czuć naprawdę... kapitanem okrętu.

Ciuryło spojrzał na Cwiertnię z niedowierzaniem:

— Jakim kapitanem?

— Dobrym — odpowiedział Cwiertnia, udając, że nie rozumie sensu pytania.

Ryszard Smołewski

Studenci będą uczestniczyć w brygadach żniwnych



Ewa Maluch — studentka Wydziału Biologii UMCS weźmie udział w akcji żniwnej.

Na zdjęciu: Ewa Maluch podpisuje umowę na wyjazd do Elka

Myślimy o wyborze zawodu

Prawo można studiować nie przerywając pracy zawodowej

Dla umożliwienia studiów osobom pracującym w zawodzie związanym ze znajomością i stosowaniem prawa, utworzono przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego Studium Zaoczne. Zadaniem Studium jest szkolenie wykwalifikowanych kadr prawniczych o naukowym światopoglądzie, znających przepisy obowiązującego prawa oraz umiejących przepisy te interpretować i stosować zgodnie z założeniami socjalistycznej praworządności.

Nauka na Studium trwa cztery lata i prowadzona jest drogą korespondencyjną według programu na studiach prawniczych I stopnia. W każdym semestrze student zgłasza się do ośrodka konsultacyjnego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu lub Wrocławiu celem wyjaśnienia prze-

Dlaczego pieczywo i mleko nie jest dostarczane do domów

Czy rzeczywiście winni są konsumenci?

17 czerwca br. opublikowaliśmy artykuł Barbary Sobieskiej — korespondentki zakładowej MHD pt. „Nowej formy sprzedaży mleka nie doceniło społeczeństwo lubelskie”. Obecnie po naradzie z dystrybutorami, która odbyła się przed kilkoma dniami w Wydziale Handlu MRN zamieszczamy artykuł, który zagadnienie dostawy mleka do domów konsumentów raświetla od strony błędów popełnianych przez LSS, MHD i CZ Mlecz.

Zarządzenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w sprawie zorganizowania dostaw mleka i pieczywa do domów konsumentów, w Lublinie nie zostało wprowadzone w życie do chwili obecnej. Tymczasem sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia miasta w mleko nie jest wcale najlepsza. Często zdarzają się jeszcze kolejki po mleko w godzinach rannych, czasami w ogóle braknie mleka w placówkach handlu uspołecz-

nionego. Roznoszenie mleka do domów konsumentów rozwiązałoby obydwie trudności, umożliwiłoby lepsze planowanie potrzebnej na każdy dzień ilości mleka.

Tymczasem zarówno LSS, MHD, jak i CZ Mlecz, nie potraktowały właściwie tej sprawy. Krótka narada z dystrybutorami mleka, która odbyła się przed kilkoma dniami w Wydziale Handlu wykazała szereg podstawowych błędów popełnionych przy organizowaniu tej akcji.

Właściwie wszystkie przygotowania, jakie poczyniła zarówno Lubelska Spółdzielnia Spożywców, jak Przedsiębiorstwo Miejskie MHD (przedstawiciel C. Z. Mlecz, w ogóle nie stawiał się na naradę), dadzą się całkowicie sprowadzić do tego, że w sklepach wywieszono afisze propagujące dostawę mleka do domów i zorganizowano specjalną naradę z kierownikami sklepów, aby w rozmowach z klientami personel sklepów zachęcał do zgłaszania się na stałych odbiorców. Od razu trzeba stwierdzić, że plan pracy, jaki sobie w tej dziedzinie nakreśliło jest dla powodzenia sprawy absolutnie niewystarczający. Ale to jeszcze nie wszystko. Mimo tak szczupłego planu obydwie instytucje nie kontrolowały swoich zarządzeń. W niewielu tylko sklepach personel prowadził rozmowy z klientami. Ekspedientki

udzielały wyjaśnień tylko na pytania, często informacje te były niepełne i niewystarczające.

Zarówno LSS, jak i MHD próbują usprawiedliwić niewielką liczbę dotychczasowych zgłoszeń niechęcią konsumentów. Zastanówmy się z kolei nad przyczynami tej niechęci. Czy rzeczywiście winni są konsumenci?

Niestety, trzeba stwierdzić, że mleczarnie handlu uspołecznionego dawały do tego niezadowolenia niejednokrotnie ważne powody. Często zdarza się jeszcze, że mleko tu zakupione warzy się przy gotowaniu, jakość śmietany i sera pozostawia także dużo do życzenia. Trudno także przemilczeć częsty brak śmietanki dla dzieci, którą pobiera się na recepty lekarskie. W ciągu np. ostatniego tygodnia kilka razy zabrakło śmietanki w sklepie nabiałowym C. Z. Mlecz przy ul. Narutowicza 13. Kierowniczka sklepu wyjaśniła klientom przyczynę braku tym, że kilka razy nadmiar niesprzedanej śmietanki musiała odstawić do chlewni. Kierowniczka znalazła bardzo łatwe wyjście z sytuacji, szkoda jednak, że właśnie niesłuszne. Nadmiar niewykorzystanej śmietanki można przecież przeobrazić na kefir, lub zużytkować w inny sposób. Można zresztą lepiej planować potrzebną ilość mleka, pobierając np. od klientów pieniądze na kilka dni wcześniej.

Jest rzeczą oczywistą, że taki styl pracy nie może zjednywać stałych klientów. Wszystkim konsumentom, a przede wszystkim tym, którzy dają swoje zgłoszenia na codzienną dostawę do domów, trzeba zapewnić jak najlepszą jakość artykułu.

Wniosek jaki się nasuwa po podsumowaniu wszystkich popełnionych błędów jest najzupełniej jasny. Sprawa wprowadzenia sprzedaży mleka z dostarczaniem do domu konsumenta leży całkowicie w możliwościach dystrybutorów. Od zmiany dotychczasowego sposobu pracy LSS, jak i MHD i C. Z. Mlecz, w tej dziedzinie zależą zgłoszenia klientów. (n)

Prenumerata gazet w czasie urlopu

Swoją gazetę „Sztandar Ludu” możesz regularnie otrzymywać pocztą w okresie pobytu na wczasach, na urlopie, na koloniach letnich. Trzeba tylko przed wyjazdem wykupić specjalną „kartę abonamentową” u kolportera w zakładzie pracy lub bezpośrednio w urzędzie pocztowym.

Dla uczczenia 8 rocznicy Manifestu PKWN

Pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD w Lublinie, Oddział w Świdniku zobowiązali się przez zwiększenie obrotów zaoszczędzić 6.735 zł, brać aktywny udział w konkursie o rajbardziej estetyczny wygląd sklepu, wzmocnić zbiorczą makulaturę oraz usprawnić obsługę klientów.

Zaloga Transportu WP MHD zaoszczędziła 630 litrów benzyny, 35 litrów oliwy i przejeżdżała na tym samym ogumieniu 50 tysięcy km, co przyniesie 13.244 zł oszczędności.

Pomocnicy kierowców samochodowych skrócą czas wyładunku o 2 godziny dziennie i wyremontują we własnym zakresie motocykl BMW. Zobowiązanie to przyniesie 26.401 zł.

Pracownicy Działu Handlowego postanowili wykonać plan obrotów w czerwcu w 110%, 22 lipca zorganizować bufety w Świdniku i przyspieszyć rotację towarową o 6 dni w branży spożywczej, a o 4 dni w branży przemysłowej.

Dział Finansowy zaoszczędzi 3.443 zł, pracując dodatkowo 602 godziny nad szkoleniem zawodowym pracowników biurowych.

Zaloga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego skróci o 2 dni wykonanie planów oraz da dodatkową produkcję wartości 70.560 zł.

Pracownicy umysłowi uporządkują materiały budowlane w magazynach i na terenach budów MPRB.

Zaloga Muzeum na Majdanku przyspieszy kapitalny remont baraków, zaoszczędzając tym sposobem 10.000 złotych.

Pracownicy Centrali Tekstylnej przekroczą o 10% plan obrotu towarowego w III i IV kwartale, o 3% plan roczny, o 8% plan akumulacji, o 6 dni przed terminem sporządzą bilans półroczny i przepracują 1 dzień przy żniwach. Centrala Tekstylna w Lublinie wzywa inne centrale handlowe do podejmowania podobnych zobowiązań.

Koncert melodii filmowych i operetkowych

Staraniem „Artosu” coraz częściej czołowi artyści scen polskich odwieżdżają Lublin. W dniu 7 bm. przybędzie znów do Lublina ekipa „Artosu” z bogatym programem melodii filmowych i operetkowych. Pieśni Bixio, Blanter, Frimla, Lehara, Tostiego, P. Tagliaferro odśpiewają znani z wielu koncertów i występów przed mikrofonem Polskiego Radia artyści opery stołecznej: KRYSZTA BRENOCZY i TOMASZ DĄBROWSKI. Szereg utworów Albeniza i M. de Falli wykona na fortepianie pianistka Tatiana Woytaszewska.

W dniu 30 czerwca zmarł przeżywszy 50 lat

JAN PUDŁO

pracownik Delegatury RSW „Prasa” w Lublinie członek Rady Miejsk. Zw. Zaw. Prac. Przem. Graficznego, Prasy i Wydawnictw

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 2 lipca o godz. 17 na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Cześć Jego pamięci!

RADA MIEJSCOWA ZW. ZAW. DYREKCJA I WSPÓLPRA. COWNICY LUB. PEL. RSW „PRASA”



Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Zbłogowie” — godz. 19. Teatr Muzyczny: nieczynny.

KINA

„Apollo” — „Mury Malapagi” — prod. franc. — godz. 18, 20. Robotnik — „Zapora” — prod. czeskiej — godz. 16, 18, o godz. 20 — „Zwyczajna przestworzy” — prod. radzieckiej. Kialto: nieczynne.

DYŻURY APTEK:

Krak. Przedm. 29. Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61. Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09. Straż Pożarna 11-11 i 08.

L.Z.G. likwidują pijaństwo wśród kelnerów

Celem zwalczania pijaństwa wśród kelnerów kierownictwo Lubelskich Zakładów Gastronomicznych zorganizowało ekipy kontrolne, w których skład wchodzi lekarze Zakładu Lecznictwa Pracowniczego.

Ostatnio ekipa taka po przeprowadzeniu kontroli stwierdziła, że upijają się w godzinach pracy kelnerzy: Karol Mika z restauracji „Polonia”, Stanisław Warchocki z „Europy”, Jan Cichocki z „Wisły”, Stefania Ostrowska z restauracji „Pod koziółkiem”, Weronika Janowicz z baru „W-Z”, Michał Chrzastka z baru „W-Z”, Janina Kurlej z jadalni „Dworcowej”.

Osoby te otrzymały za przekroczenie dyscypliny pracy nagane z wpisaniem do akt personalnych, zaś najbardziej niepoprawnego pijaka Karola Mikę — usunięto z pracy.

Dyrekcja Lubelskich Zakładów Gastronomicznych, jak widzimy, energicznie zabiera się do walki z pijaństwem i humelanctwem wśród kelnerów, co z pewnością przyniesie pomyślne rezultaty.

Dość pobłażania dla pijaków!

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Rejki 12
A — 3 — 20202

interesantów w każdy poniedziałek od godz. 10—15. W wypadku gdy wyznaczony dzień będzie wolny od pracy, to przyjęcie interesantów nastąpi w dniu następnym. Niezależnie od powyższego, skargi i zażalenia można przysłać listownie. 315/K

Podaje się do publicznej wiadomości, że DYREKCJA LUBELSKICH ZAKŁADÓW PIEKARSKICH przy LUBELSKIEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW w Lublinie — działając w oparciu o Uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r., przyjmuje Obywateli wnoszących odwołania i zażalenia związane z działalnością LUBELSKICH ZAKŁADÓW PIEKARSKICH w każdy czwartek od godz. 15.30 do 16.30 w biurach Zakładów w Lublinie przy ul. H. Sawickiej 20. Jeżeli w czwartek przypada dzień wolny od pracy — przyjmowanie odwołań i zażaleń przenosi się na następny dzień powszedni w tych samych godzinach. 322/K

MONTERÓW, POMOCNIKÓW MONTERÓW na c. o. i wod. kan., SZAFIARZY, KOPACZY przyjmie natychmiast na miejscu i na wyjazd LUBELSKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH Lublin, ul. Skłodowskiej 36 III piętro. Wynagrodzenie w/g umowy zbiorowej, hotele, delegacje. 330/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono portfel wraz z kartą meldunkową, legitymacją „SP”, zaświadczenie rejestracji wojsko-

wej i pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Gabka Andrzej zam. Chrzanów cz. I. pow. Kraśnik. 1134/P

Zgubiono legitymację studencką KUL na nazwisko Misterka Mieczysław. 2670/G

Zgubiono legitymację szkolną Nr 2 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową Lublin na nazwisko Borowska Natalia. 2671/G

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Statystyczne Lublin na nazwisko Szczygieł Halina. 2672/G

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Statystyczne Lublin na nazwisko Nadulska Eugenia. 2673/G

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Statystyczne Lublin na nazwisko Wojtasik Janina. 2674/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Piotrowice na nazwisko Marzec Bronisława. 2669/G

Zgubiono legitymację szkolną Nr 361 wydaną przez Technikum Budownictwa Przemysłowego Lublin na nazwisko Niewiejski Roch. 2674/G

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Państwowe Technikum

Gastronomiczne Lublin na nazwisko Mazur Maria. 2677/G

Zgubiono legitymację Nr 1835 Państwowych Szkół Technicznych Lublin, Mierkułow Jerzy. 2678/G

Zgubiono przepustkę na teren WSK na nazwisko Woźniak Zygmunt. 2682/G

Zgubiono legitymację akademicką Nr II 2174 wydaną przez Akademię Medyczną na nazwisko Sobolewski Ryszard. 2683/G

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Tśmienica na nazwisko Zmora Stanisław. 2684/G

Zgubiono przepustkę na teren Lubelskich Zakładów Mianach na nazwisko Kuwałek Anna. 2685/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Bełżyce, pokwitowanie złożonych do kumentów na otrzymanie dowodu osobistego, prawo jazdy kat. IV Nr 0012 52 wydane przez PMRN Lublin, legitymację szkolną Nr 247. Wójtowicz Stanisław. 2686/G

Zgubiono przepustkę na teren WSK na nazwisko Zarzeczny Jan. 2687/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, pokwitowanie złożonych do kumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Mazurek Czesław. 2689/G

Zgubiono legitymację służbową Nr 7657/1 na nazwisko Niemiec Jan. 1131/P

Skradziono książeczkę wojskową, kartę meldunkową wydaną przez gm. Meiglew oraz przepustkę wydaną przez Fabrykę Samochodów Ciężarowych na nazwisko Gajowik Stanisław zam. Trębaczów gm. Meiglew. 1132/P

Zgubiono legitymację studencką Nr 1139 III na nazwisko Chmielewska Bogumiła. 1133/P

Zgubiono legitymację szkolną i ZMP na nazwisko Czugała Jerzy. 1135/P

KUPNO SPRZEDAŻ

Knipek foteł inwalidzkich. Wiadomości: Biuro Ogłoszeń 3 Maja 14. 2656/G

ROZNE

Przy koszarach koło przystanku autobusowego pozostał pług w niszczące goździki. Znalazca proszony jest zwrócić, ulica Pstrowskiego 5/6. 2681/G

Za dokonanie bardzo ciężkiej operacji i uratowanie mi życia oraz za bardzo troskliwą opiekę w Szpitalu, adiunktowi Zakrysiowi, dr Zapienowskiemu i Oleksiemu, pielęgniarce i personalni składam najserdeczniejsze podziękowania. Zarycha Mieczysława. 2679/G

NAUKA

Kurs maszynopisania w kacyjny, Lublin, Kraków skie 80, tel. 16-15. 2680/G

Czy jesteś już członkiem TPPR?

Rośnie nasza siła na morzu

„Dni Morza” w Polsce Ludowej były ogólnonarodową manifestacją przywiązania do naszego 500-kilometrowego wybrzeża wywalczonego wspólnie przez żołnierza radzieckiego i polskiego; były one manifestacją woli utrwalenia naszej przastrej granicy morskiej. „Dni Morza” były także przeglądem osiągnięć naszej gospodarki morskiej oraz podkreśleniem jej znaczenia dla rozwoju gospodarczego Polski i budowy socjalizmu w naszym kraju.

Przedwojenne „Dni Morza” wypełniała nieodpowiedzialna „mocarstwowa” frazeologia, przykrywająca wyprzedzającą rasę interesów narodowych kapitalistycznym państwom morskim Europy zachodniej. Jedyny port polski, Gdynia, był przyczółkiem anglosaskich, niemieckich i skandynawskich koncernów morskich, które dysponowały transportem, spedycją i ubezpieczeniem naszych ładunków. Gdynia była przystosowana głównie do przeładunku tanich towarów masowych, podczas gdy znacznie opłacalniejszy ekonomicznie przeładunek towarów przemysłowych i kolooidalnych siedzi do nas w znacznej części przez obce porty, a następnie drogą lądową.

Trzydzieści dziewięć statków o nośności około 100.000 ton, z których składała się przed wojną nasza flota, żeglowało w dyspozycji pięciu przedsiębiorstw armatorskich, kontrolowanych i kierowanych przez obce kapitały. Nie mieliśmy własnych towarowych linii oceanicznych. W obrotach handlowych z tropikalnymi rynkami surowcowymi byliśmy uzależnieni od brytyjskich i holenderskich trustów żeglugowych. Brak nam było rybołówstwa dalekomorskiego.

Pod względem budownictwa okrętowego Polska sanacyjna była słabsza nawet od Polski z czasów króla Władysława IV, kiedy to stocznia w Pucku zbudowała kilkanaście mniejszych jednostek pływających. W Polsce międzywojennej nie istniało budownictwo okrętowe.

Plan 6-letni postawił przed naszą

gospodarką morską wielkie zadania. Dokorujemy ogromnej pracy w dziedzinie rekonstrukcji naszych portów. W ciągu 1951 r. np. stan sprzętu zmechanizowanego w porcie Gdańsk—Gdynia wzrósł o 70%. Rekonstrukcja ta podyktowana jest zmianą struktury polskiego handlu zagranicznego. W naszym wywozie bowiem coraz większy odsetek stanowią wyroby przemysłowe (drobnica), mniejszy zaś — surowce, jak: węgiel i drewno. Przeładunki drobnicy zaś wymagają znacznie większego nakładu pracy niż przeładunki artykułów masowych. Jednocześnie walczyliśmy o sprawność i szybkość przeładunku, o doskonalenie obsługi statków, o skrócenie czasu postojów statków w portach, o systematyczne obniżanie kosztów własnych usług portowych.

Wszystko to powoduje konieczność wydatnego unowocześnienia portów, coraz lepszego wyposażenia w nowoczesne mechanizmy przeładunkowe, coraz lepszego ich wykorzystania, nieustannego podnoszenia wydajności pracy robotników portowych i coraz szerszego stosowania radzieckiej metody szybkościowych przeładunków. W roku 1951 w Gdańsku i Gdyni przeładowano z zastosowaniem tej metody 1.800 statków, przy czym czas przeładunku skrócono średnio o 36%. Dzięki szybkościowej metodzie przeładunków nie tylko obniża się koszty usług portowych, lecz także zwiększa się zdolność przewozową naszej floty handlowej, która dysponuje dziś tonażem trzykrotnie większym niż przed wojną. Tegoroczny plan gospodarczy stawia przed naszą marynarką handlową bardzo trudne zadania w zakresie zwiększenia zdolności przewozowej. Przy wzroście bowiem tonażu w porównaniu z rokiem 1951 o 20% przewozy w tonach mają wzrosnąć o 43%, w tonomilach o 30%.

Marynarze walczą o realizację tego planu przez lepsze zestawienie ładunków, dalsze skracanie postojów w portach, przyspieszenie podróży, zwiększenie regularności linii, pogłębianie i szersze stosowanie socjalistycznej opieki nad maszynami i urządzeniami na statku oraz dokonywanie remontów przez same załogi.

Oto np. załoga statku „Warszawa”, oczyszczała w czasie podróży z Antwerpii tanki ładunkowe, wyremontowała motor pomocniczy, wymieniła zawory paliwowe motorów, wyremontowała prasę hydrauliczną do wyciskania tulei cylindrów. Większość prac wykonano w czasie postoju w obcym porcie.

Statek „Mikołaj Rej” pierwszy w naszej flocie wprowadził grafik ruchu, wzorowany na systemie pracy statków radzieckich. 30 statków w wyniku zobowiązań powziętych z okazji 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta i Święta i Maja dało 500.000 złotych oszczędności w wielkościach w wartościowych dewizach.

Coraz większy odsetek obrotów naszych portów dokonujemy przy pomocy własnej floty. Rozwijamy ją też zgodnie z kierunkiem rozwoju naszego handlu zagranicznego. Mamy więc coraz więcej regularnych linii żeglugowych, łączących nasze porty z portami ZSRR; w roku bieżącym obroty tranzytowe Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i NRD przez nasze porty wzrosną o 35% w stosunku do roku 1951; polska bandera coraz częściej widzi się na wodach Północy i Dalekiego Wschodu, w drodze do Chin.

Cały naród darzy sympatią naszych dzielnych marynarzy i wysoko ceni ich codzienny trud. Wyrazem tego jest uchwalona niedawno przez Sejm ustawa żeglarska, która przyznaje marynarzom uprawnień i zdobyczy socjalnej, o jakich nie mogą nawet marzyć marynarze państw kapitalistycznych.

W myśl planu, rok 1952 ma być okresem przełomowym w dziedzinie rybołówstwa morskiego. Wystarczy przypomnieć, że połowy mają wzrosnąć o 75% w porównaniu z ubiegłym rokiem i osiągnąć 125 tys. ton. Prezydium Rządu w specjalnej uchwale zabezpieczyło możliwości wykonania tego trudnego planu, zapewniając oddanie do eksploatacji 38 nowych jednostek połowowych, dwóch transportowców oraz środki mechanizacji przeładunku i przetworstwa ryb, jak również nowoczesne wyposażenie kutrów.

Szybki wzrost rybołówstwa morskiego powoduje wzrost znaczenia małych portów jako baz rybackich, zwłaszcza zaś Świnoujścia, gdzie budujemy wielki kombinat rybacki.

Oczywiście największe znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki morskiej, dla coraz większego jej niezależnienia od dostaw państw kapitalistycznych ma przemysł okrętowy — najtrudniejsza do opanowania dziedzina gospodarowania na morzu i najbardziej zaciężna, a właściwie nieistniejąca w Polsce przedwojennej.

Na polu budowy okrętów osiągnięcia nasze są wręcz olbrzymie.

Wójcik najlepszym kolarzem CWKS i zwycięzcą wyścigu

W ubiegłą niedzielę zakończył się doroczny 3-etapowy wyścig kolarski zorganizowany przez CWKS na trasie Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa. Drużynowo zwyciężył najsilniejszy zespół wyścigu CWKS I, który, jak wiadomo, złożony jest z zawodników kadry narodowej.

Indywidualnie najlepiej zaprezentował się Wójcik, który wygrał wyścig czasem 13.05.35.

Na drugim miejscu uplasował się Marian Więckowski z CWKS II (13.08.58), trzecim był Zdunek z Włókniarza Lublin (13.11.09).

Od kilku już lat produkujemy statki pełnomorskie i przemysł nasz wyposaża je w maszyny. W Planie 6-letnim produkcja przemysłu okrętowego wzrosła niemal dziesięciokrotnie. W roku bieżącym przystąpiła produkcja tego przemysłu w stosunku do roku 1951 wyniesie prawie 65%. Właśnie uświetnieniem tegorocznych „Dni Morza” jest wodowanie pierwszego statku pełnomorskiego zbudowanego w stoczni szczecińskiej. Przemysł okrętowy jest naszą chlubą, świadectwem wydatnego wzrostu naszej kultury technicznej w porównaniu z okresem przedwojennym.

Każdy dzień pracy naszego młodego przemysłu okrętowego powiększa i utrwała niezależność polskiej żeglugi od produkcji stoczni imperialistycznych, każdy nowy statek oznacza wzmocnienie naszej floty pracującej dla zacieśnienia więzów pokojowej współpracy ekonomicznej między narodami.

Aleksander Piech

Sekretarz Rady Okręgowej ZS Budowlani

Członkowie kół sportowych ZS Budowlani przed Złotem Młodych Przetowników

Apel Zarządu Głównego ZMP znalazł właściwy oddźwięk w kołach i zespołach sportowych Zrzeszenia Sportowego „Budowlani” na terenie województwa lubelskiego. W wyniku aktywnej współpracy Rad kół sportowych z organizacją młodzieżową, przeprowadzono w zakładach pracy zebrania członków w kołach sportowych w Białej Podlaskiej, Zamościu, w Lublinie i innych, na których powołano komisje konkursowe współzawodnictwa sportowego, jak również podjęto cenne zobowiązania. Obok zobowiązań o charakterze czysto produkcyjnym koła sportowe uczęszczały Złotem Młodych Przetowników. Członkowie koła sportowego przy Cementowni „Półkój” w Rejówce zobowiązali się wspólnie z pracownikami cementowni wykonać do dnia 20 lipca br. skrzynię do skoków, drążek gimnastyczny i poręcz.

Członkowie koła sportowego przy LPZB Zarząd Budów Nr 3 w Zamościu zobowiązali się w ramach czynu złotowego zwiększyć liczbę członków koła o 200% i zdobyć wszystkie odznaki SPO do dnia 22 lipca br. Sportowcy Powiatowej Spółdzielni Budowlanej w Białej Podlaskiej zobowiązali się przeprowadzić remont boiska do piłki nożnej oraz zdobyć o 25 odznak SPO więcej, niż przewiduje ich plan.

Młodzieżowcy i członkowie koła sportowego przy WPB w Lublinie zobowiązali się zorganizować sekcję: strzelecką, łuczną i szachową o-



Pięciokrotna mistrzyni świata i wielokrotna mistrzyni Polski, Janina Spychajowa z Ogniw, pokonała swe najgroźniejsze przeciwniczki a między nimi mistrzynię Polski z roku 1951 Kondracką i zdobyła tytuł mistrzyni stolicy na rok 1952, uzyskując 535 pkt.

Blankers - Koen bije rekord świata w biegu na 100 m

Na zawodach lekkoatletycznych w Rotterdamie doskonała biegaczka holenderska Blankers-Koen ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 100 m, uzyskując 11,4 sek. Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu Amerykanki Stephens o 0,1 sek.

Holenderka biegła z wiatrem, który jednak nie był zbyt silny i prawdopodobnie nie będzie stanowił przeszkody do uznania nowego rekordu światowego.

Na 200 m Blankers-Koen osiągnęła wynik 23,7, gorzy tylko o 0,1 sek. od rekordu światowego Walasiewiczówny.

Lekkoatleta Niemiec Zachodnich Lueg na zawodach w Berlinie wyrównał rekord świata w biegu na 1500 m, uzyskując 3:42,0 min. Identyczny wynik osiągnęli jedynie dwaj biegacze szwedzcy Haegg i Strand.

Za tarczami karabinów maszynowych działają tylko łopaty — kule posypią się jak ziarno. Niegłęboko tkwią, na pół metra, całe mrowie. Możesz potem wytopić z nich ołów. Bezpański ołów, nikomu niepotrzebny, a dla mnie jeszcze lepszy niż z rur. Dałbym ci za niego nawet po 15 groszy. No więc? Dobra... Ja teraz wyjeżdżam. Nie będzie mnie parę tygodni, ale ty swoje zrobi. Wróć, to się rozliczymy. I żebyś nigdy nikomu pod żadnym pozorem. Choćby nie wiem co — nie nie wiesz, Sosnowskiego nie znasz... To byłoby na razie wszystko.

Wstał, przeciągnął się ziewając i zaczął schodzić w dół, ale po paru krokach, na odchodem, jednak drasnął:

— A co do krzyża, to marzałek nie da, ale ja mogę. Mam z wojny krzyż i medal mam... Jak będziesz walczył, to ci taką blaszkę przypnę.

Szczesny został sam. Siedział przed swoją „arką” oparty o ścianę wykopu, i patrzył przed siebie.

Zamierały zwolna odgłosy Kozłowa, ale dopiero gdy gwiżdzy poblady i wokoło widział się wszystko brudno-szare, nie bardzo pewne, na tymczasem — dopiero wtedy wszystkie jamy, budki, domki, całą kotlinkę zmierzały sen. Wszędzie nastała, że zdawało się żądne dźwięku nocy na iawście i nigdy nie będzie, chyba tyle, co w uszach dzwoni.

Tę ciszę rozsądził od strony miasta, na szosie, przepłył głos Korbala.

Z wesela wracał, wypiewując rozpaczliwie:

— Nie dla psa kiebasaaa, sasa! Nie dla kooofa skóóórkaaa... Nie dla cieeebie, Korbale, ta rze...rzeźnika coóóórkaaa!

Szedł krokiem piasącym, podrygując rękoma, prosto na chałupę Kozłowskiego, ale tu, gdzie grunt opadał, nagle Korbale się zbuntował. „Nie pójdę” — wrzasnął i na kogoś się zamachnął, przepędzając precz.

— Dry... dry... — wołał gniewnie. — Drynda!

I zaraz poczuł się widocznie w dorożce, bo się rozsiadł wygodnie na ziemi, pojechał na tyłku w dół, zachwycony, rozpiewany:

— Jadzie, jadzie sobie paaan!

Ale zjechałszy, podnieść się już nie mógł. Zadarł jeszcze nogę — „Paaan!” — i leżał nieruchomo, rozkrzyżowany, z nosem do góry zadartym.

Srokaty piesek podbiegł do niego, obwąchał od nóg do nosa, ale Korbale właśnie świsnął tak przeraźliwie, że lokomotywa lepiej by nie mogła. Piesek odskoczył czkając

IGOR NEWEDLY

Pamiętnik z Celulozy

szczęśliwie, a Korbale świsnął na całe Kozłowo, że wiał się w pestkę, do zupełnej pańskości, dostojny ze wszystkich stron i co mu teraz, łobuzy, zrobicie?!

Szczesny to widział, bo oczy miał otwarte.

Nad Skrzekiem i Grzywnem nie było już prawie oparów. Poszły z wiatrem pod orosłały las, porozsnuwały się między drzewami. Obie taflę odbijały z początku czerwienią, potem miedzią, a potem widziało się, co się widzi w jasny dzień: na lewo — gnojówka, na prawo — jezioro.

Tu i tam z kominów, z rur, z otworów ziemnych przebiegały się pierwsze smutki dymu. Wstawali ci, co mieli do czego. Kobiety przebiegały z kibelami do Grzywna, tam i z powrotem. Mężczyźni, poziewając, szli nad Zabi Skrzek za małą potrzebą, potem, zapinając się skacowal Korbale zardym spojzeniem: ale się uchał, skureczył, za wszystkie czasy...

Odeszli wreszcie do roboty ci, co robotę mieli. Na Kozłowie zostały dzieci, kobiety i ptaszki, które nie sieją, nie zbierają i jakoś się mają.

Dzieciaki obsadzi Korbale jak muchy. Jakis berbeć do-ciekliwy patykłem w nosie mu grzebał, chcąc zbadać grun-townie, co tam tak świszee, a Korbale dalej świsnął.

Szczesny patrzył na to wszystko, śpiąc z otwartymi oczami. Spał na progu swej „arki” i widział sen jak z mora, bo Kozłowo w porannym negliżu.

Tak go zastał tu ojciec. Przyszedł, jak się umówili, do Kozłowskiego, ten dopiero wskazał ich „arkę”. Tak samo potem schodził się poczęli inni. W południe wszyscy już byli na miejscu.

Próbował obudzić Korbale, ale głąz prędzej by się ruszył. Dali więc spokój i poszli do Kozłowskiego. Obeszli z nim razem swe place, jeszcze nie wierząc, że naprawdę je mają w dzierżawie za jedną złotówkę. Ale znowu te kwity miejskie, z pieczętką... Jak się pobudują, jeden obok drugiego, to i ulica powstanie. A do tego czasu przetrwa się w „arce”.

30)

Nie cieknie, plecyk jest, posłanie — czy można więcej na początek? Dobrze to wszystko Korbale „wykompinował”, należy mu się coś za to, więc pogmerawszy w gotówce, zdobyte ostatnim wysiłkiem, złożył na ręce cieśli po 112 zł i 50 groszy, za siebie i za Korbale, i poszli całą partią do Celulozy.

Ojciec milczał, zgnębiony jakiś, obojętny na wszystko. Szczesny wypyttywał, co w domu, czy zdrowi, może co zaszło? Tamten odpowiadał niechętnie, że zdrowi, nic się nie stało. Dopiero po dłuższej pauzie wyrzucił z siebie tę prawdę, co go zmogła:

— Grunt sprzedałem.

— Szawagrowi?

Skinął głową. Szawagrowi. Ma nareszcie, jak chciał. Za psł grosz, za sześćset złotych — dwie morgi. Wykorzystał, szuja, że tu gwałt, że nóż na gardle... Więcej nie dał. Dwieście złotych trza było zostawić Weronce na życie, a jak te raz Sumczak swoje weźmie — to ile będzie miał majątku? Jak tu myśleć o domu?

W Celulozie ojciec wywołał Sumczaka, odeszli na stronę, za warniki. Tu Sumczak forę wzięł i zaczął spisywać, jak się kto nazywa, ile ma lat i gdzie się rodził. Szczesny la-tał od niego do ludzi, tam i z powrotem, znosząc mu te imiona i lata. Wszystkich Sumczak spisał, tylko Szczesnego nie chciał, bo — mówił — dwóch z jednej rodziny w żaden sposób nie może, do tegoż jeszcze ten jeden nie ma metryki i pewnie nieletni.

Zbrakło więc do kompletu dziewiątego. Uradzili, że wezmą Gawlikowskiego, z którym Korbale trzymał — z Wesołego Miasteczka. Ale Gawlikowski nie miał gotówki, prosił, żeby Szczesny powiedział Sumczakowi, że go spłaci w oka mgnieniu, pod słowem, z każdej wypłaty po 10 złotych — niech tylko do roboty dopuści. Tę się zgodził i wyszedł wreszcie do wszystkich, zabierając z sobą na Plac Drzewny.

A na tym placu drzewa było więcej niż lasu w ich stronach. Z lewa i z prawa stały sęgi wysokie, zwane „rejami”, gdzie poskładano okrągłaki długości metra i dwóch. Sęgi przy sęgu, ciasno, długimi rzędami niby ulice — miasto całe, zabudzić można. W sam środek placu wrzyna się tor kolejowy. Pociągi z drzewem zajeżdżają do wyładunku, gdzie się chce, a wózki po wąskich szynach biegają w różne strony z oskrobanym okrągłakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)